Ner 32. Kraków 8 Lutego — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 lutego.

Czytamy na czele *Przeglądu Powszechnego* lwowskiego z d. 5go b. m.:

Wysokie prezydium ces. k. namiestnictwa wydało do wszystkich c. k. naczelników powiatowych rozporządzenie — z jednoczesnem odnośnem zawezwaniem ordynaryatów biskupich obudwu obrządków — ażeby przy okazyi posiedzeń wójtów wiejskich w powiatach, tudzież w kościołach i cerkwiach obałamucony lud oświecano, a mianowicie:

że deputacya galicyjska bynajmniej nie miała na celu przywrócenia pańszczyzny, i że takowa nigdy przywróconą być nie może;

że rząd krajowy w przywdziewaniu strojów narodowych nic zdrożnego nie upatruje — takowego nie wzbrania.

Nadarza się przeto sposobność każdemu dla sprawy narodowej nieobojętnemu, zbliżenia się do ludu wiejskiego i do wsparcia swoją gorliwością rozporządzeń namiestnictwa — a to kontrolując podrzędne namiestnictwa organa, aby sumiennie i bez najmniejszych ze swej strony zastrzeżeń, adres deputacyi i noszenie strojów narodowych ludowi wytłumaczyli. Byłoby do życzenia, aby oświecona klasa obywateli wiejskich wzięła udział na posiedzeniach tak zwanych Amtstagów powiatowych, i tam wsparła swoją obecnością, jasnym wykładem rzeczy i roztropnem postępowaniem wykonawców rozporządzenia wys. namiestnictwa.

Wiadomość ta jest tak ważna i tak pożądana, że ją również na czele pisma naszego umieszczamy. Zgadzamy się z *Przeglądem*, iż obowiązkiem jest każdego dla sprawy narodowej nieobojętnego zbliżać się do ludu wiejskiego i wspierać swoją gorliwością rozporządzenie namiestnictwa. Dla tego też od dawna zbieramy skrzętnie skazówki mogące posłużyć do tego celu, i staramy się oceniać praktyczne rady, jakie współobywatele nasi w korespondencyach swych podawali. Żadna bowiem strona tego, bodaj czy nie najważniejszego w tej chwili przedmiotu, jako w bezpośrednim związku ze sprawą wyborów zostającego, nie może być obojętną, a wyświecenie jej należyte już przez to samo ma swoją ważność, że mieści w sobie przestrogę. Przestrzeżony za dwóch obstoi, — mówi francuskie przysłowie; strzeżonego Pan Bóg strzeże — mówi nasze.

Jednej z takich skazówek dostarcza nam list pisany przez jednego z naszych przyjaciół, z powodu rozsiewanych między ludem wiejskim pogłosek, w którym widzimy dobitne potwierdzenie tego na co nam nieraz już poprzednio zwracano uwagę. Znajdujemy w nim obok trafnych uwag, ważną odpowiedź sołtysa, który na zapytanie: „Powiedz mi mój kochany, czy to prawda, że „są ludzie dość nierozsądni żeby twierdzić, „żeśmy jeździli do Wiednia prosić o przy„wrócenie pańszczyzny?“ — odrzekł: „Temu „nikt nie wierzy, jeżeli kto to mówił, to „tylko pijacy po karczmach. To się Panie „nie wróci, bo przecież zapłacono za to pa„nom, a Cesarz obiecał, że to już raz na „zawsze zniesione. Chybaby tam nasz król „się wrócił, nasze rządy, toby się może i „tamto wróciło“......

Jak słusznie zauważał sam autor listu, pierwsza część agitacyi pańszczyzniana, że tak powiemy, niema jak się zdaje wpływu na światlejszych gospodarzy, do liczby których ów sołtys należy. Przystęp ona mieć zdaje się tylko do biedniejszych włościan, do tak zwanego wiejskiego proletaryatu, w którym jako więcej na skutki pańszczyzniane wystawionym, podejrzliwość silniej się wyrabia, a który nadto już dla tego samego że żadnej nie ma własności, do każdej agitacyi z natury rzeczy bywa skłonniejszym.

Lecz druga część rzeczonej odpowiedzi odkrywa stronę nierównie szkodliwszą wznieconej agitacyi. Każe się ona domyślać, iż rzucono na właścicieli większych podejrzenie o separatystyczne dążności. Powiemy tu, jak już mówiliśmy nieraz, iż żałować tylko przychodzi niskiego stopnia oświaty u włościan naszych, bo inaczej sam fakt deputacyi zasłania aż nadto przed wszelkim tego rodzaju zarzutem. Widzieliby sami, że skoro deputacya udaje się do Wiednia na podstawie dyplomu monarszego i okólnika ministeryalnego, a kraj cały wysyła deputacyę, nie można więc nikogo o żadne separatystyczne oskarżać dążności. Czynem bowiem dowiodła deputacya że tak nie jest.

Skoro atoli tak nie jest, a z ciemnoty ludu wiejskiego korzystają źli ludzie, w takiem świetle przedstawiając owe żądania autonomii narodowej, przeto staraniem być powinno współobywateli naszych, jak najsilniej występować wszędzie gdziekolwiek taki symptomat się objawi i oświecać włościan o tem co przez autonomię mają rozumieć. Wyprowadzić ich z tego błędu, usunąć **wszelkie tego rodzaju przypuszczenia** z ich strony, jest rzeczą tem ważniejszą, że pozostawienie ich w tem fałszywem mniemaniu, nader szkodliwy wpływ na wybory miećby mogło. Rzecz jest tak jasna, iż zbytecznem byłoby się nad nią rozwodzić.

Wskazać atoli wypadało, już dla tego samego, iż powyższe rozporządzenie Namiestnictwa dowodzi, że rząd zwraca uwagę na głosy krajowe i stosowne do wskazanego złego, obmyśla zaradcze środki. Nie można przeto wątpić, że poleci również przy okazyi posiedzeń wójtów wiejskich w powiatach, oświecać ich, iż żądania deputacyi z Galicyi oparte były na słowach cesarskich a przeto niemogły mieć żadnych separatystycznych dążności.

W niedzielnym numerze *Courrier du Dimanche* znajdujemy znakomity artykuł pod napisem Galicyanie i Ruteni. Powtarzać go nie mamy przyczyny, bo nie zawiera on dla nas nic nowego, ale świadczy o dokładnej bardzo znajomości stosunków naszego kraju. Nie ogranicza on się tylko na wyświeceniu kwestyi wskazanej tytułem, ale określa znaczenie deputacyi z Galicyi i podróży X. biskupa Jachimowicza do Wiednia. Dziwi go ta ostatnia tem więcej, że pierwsza żądała tego samego dla Rusinów co dla Polaków. Wskazawszy prawa naszej narodowości traktatami zaręczone, przechodzi do rozbioru żądań w wręczonym Ministrowi adresie postawionych. Widzi on doskonale, gdzie i w czem zadość uczynienie tych żądań największą natrafia trudność i w końcu tak mówi:

Polacy z Galicyi nieodmawiają swego udziału w parlamencie centralnym, ale nie kryją się z tem że najlepszą rękojmię dla swych praw upatrują w narodowej reprezentacyi. Nie chcą oni rozerwania jedności państwa, ale chcą własnego bytu, swojej autonomii, swojej indywidualności; żądają administracyi krajowej w miejsce systematu centralizacyjnego, który wszystkie godności i interesa w obce ręce powierza; żądają używania języka narodowego w służbie publicznej, wolności uniwersytetów i własnych instytucyj. I zauważać wypada, że mieszkańcy Galicyi nie myślą bynajmniej o oderwaniu się, że przyjmują za podstawę działania, iż należą do składu monarchii, ale z językiem narodowym i własną administracyą. Niema w nich mowy o separatyzmie, ale o autonomii. Więcej nawet, żądają oni tylko wykonania traktatów na mocy których są pod berłem Austryackiem. Argument w ich adresie w którym się na traktaty powołują, jest bardzo silny. W rzeczy samej, Europa ma względem nich obowiązki. Skoro utrzymuje słusznie czy niesłusznie że jedność ich dla jej spokoju poświęcono, winna dotrzymać przyrzeczenia im zrobione. W imie prawa międzynarodowego Europa powinna zadosyć uczynić słusznym życzeniom Galicyi. To jej prawo i obowiązek.

Artykuł powyższy przypomina nam *Debaty*, które w numerze z 4go b. m. obszernym wywodem tłómaczą się z żarcików przeciw Czechom wymierzonym, o których wspominaliśmy dawniej w „Kronice“. Nie powiedziały nam dotąd, jakiego to żądania Polaków z Galicyi uwzględnienie samobójstwem monarchii zagraża. Może być, że owo twierdzenie, jakoby Galicya niechciała brać udziału w sejmie centralnym w Wiedniu, było jedynie przyczyną tego potępiania żądań deputacyi. *Debaty* jak wiadomo uznały pomyłkę, i odwołały, to twierdzenie; zdaje się że z odwołaniem tem cofnęły i wyrok w zapale parlamentarskim na kraj nasz wydany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 lutego.

*** Przewidywane zmiany ministrów ziściły się. Są one tego rodzaju, że nie można jeszcze teraźniejszego składu rady ministrów uważać za ustalony i może jeszcze przed zebraniem się jakiejkolwiek reprezentacyi państwa zajdą nowe. Szczególniéj poruczenie prezydencyi rady ministrów Arcyksięciu Rajnerowi, pozostanie hr. Rechberga w ministerstwie i w ogóle pewna niejednolitość zasadnicza ministrów a niepewność organizacyjna ministerstw, dozwalają coś podobnego przypuszczać. Gdy się zaś reprezentacya państwa zbierze, to wtenczas ani wątpić, że się skład ministerstwa prędzéj lub późniéj będzie musiał zastósować do przeważnéj większości w téj reprezentacyi, a przynajmniéj do przeważnych wymagań tejże reprezentacyi. Tak się stało po zamknięciu posiedzeń zeszłorocznych zwiększonéj Rady państwa. Tak się w skutek działalności przyszłéj reprezentacyi tem więcéj stać będzie musiało, iż prawdopodobnie kwestya odpowiedzialności ministrów poruszoną będzie. Jak zaś tę odpowiedzialność należycie urzeczywistnić, skoro książę krwi na czele rady ministrów, to podobno w danych stósunkach bardzo trudno roztrzygnąć.**

Tu się nigdy prawie nic od razu i całkowicie nie dzieje. Zawsze potrzeba jakiegoś stanu przechodniego lub prowizoryum. Już się teraz spodziewano, że p. Schmerling, jako przedstawiający zasadę konstytucyjną w radzie ministrów najwyraźniéj, stanie na czele tejże rady, a tymczasem inaczéj się stało. P. Schmerling obejmuje głównie tylko kierunek wyższéj polityki wewnętrznéj, oddając p. Lasserowi zarząd zwyczajnych spraw politycznych wewnętrznych. P. Schmerling ma być niejako owym łącznikiem pomiędzy rządem a reprezentacyą całego państwa i pojedynczych krajów.

Zdaje się zresztą, że hr. Rechberg silnie jeszcze stoi, skoro prawie jakby umyślnie obrano tę formę poruczenia prezydencyi księciu krwi, aby umożebnić niejako lub złagodzić tę zmianę, cokolwiekbądź dla dawnego prezydenta ministrów dosyć dotkliwą.

Wspomniałem w jednym liście o tem, że właśnie w téj chwili przesilenia ministeryalnego okazuje się dotkliwie brak instytucyj, pośród których można najlepiéj poznać ludzi uzdolnionych do piastowania najwyższych urzędów. Jak dalece zaś jeszcze teraz wpływają stósunki osobiste i prywatne na nominacye podobne, to się okazuje najdowodniéj z nominacyi p, Pratobevery, o którym głównie tyle wiadomo, iż oddawna żyje w przyjaźni z p. Schmerlingiem. Ma on być człowiekiem zacnym i wolnomyślnym i był używanym do rozmaitych prac prawodawczych i organizacyjnych, ale imie to więcéj znane przez ojca teraźniejszego naczelnika ministerstwa sprawiedliwości, który był znakomitym prawnikiem i wydawał niegdyś dobre czasopismo prawnicze.

Hr. Wickenburg, nowomianowany minister handlu i gospodarstwa krajowego, był dotychczas prezydentem rady zawiadowczéj kolei zachodniéj i prezydentem komisyi do rozszerzenia miasta Wiednia. Był on dawniéj, jeżeli się nie mylę gubernatorem Styryi i dla jakichś zatargów z rządem centralnym ustąpił. Dobra ziemskie jego po większéj części także w Styryi.

Na taki sposób rada ministrów teraz przynajmniéj uzupełniona. Składa ona się teraz z 11 członków, jako to: Arcyks. Rajner, hr. Rechberg, Schmerling, hr. Degenfeld, Plener, bar. Mecsery, Lasser, hr. Wickenburg, Pratobevera, bar. Vay i hr. Szecsen. Pomiędzy tymi jest właściwie 4 bez stanowczéj lub wyłącznej teki tj. Arcyks. Rajner, Lasser, Pratobevera i Szecsen, chociaż każdy z nich ma jakiś wydział tymczasowy lub czynność pewną. Jeden tylko hr. Szecsen nie ma nic pewnego i ściśle określonego. Gdyby było osobne ministerstwo węgierskie, to mógłby on się wydawać niby owym ósmym ministrem węgierskim, o którym konstytucya tego kraju z r. 1848 stanowi, iż ma być ciągle przy boku Cesarza, podobnie jak np. minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego.

Co się tyczy ministerstwa sprawiedliwości, to jeszcze niewiadomo, czy i jak postanowienie cesarskie z 20 października względem jego zniesienia, wykonanem zostanie.

Zdaje się, że myśli zniesienia nie porzucono jeszcze, bo p. Pratobevera nie otrzymał właściwéj teki sprawiedliwości, tylko kierownictwo tego ministerstwa. W razie, gdyby zniesienie nastąpiło, to prezydent sądu najwyższego, jak najwyższego także zarządu sądownictwa, ma jak wiadomo zasiadać w radzie ministrów.

Sprawy oświecenia należeć teraz będą wyłącznie pod zarząd p. Schmerlinga, na czem one tylko zyskać winny. Dla Uniwersytetu Jagiellońskiego ma on być przychylnie usposobionym i nie od niego wychodziły wszelkie trudności i zwłoki. Zapewne także i sprawy wyznań do niego należeć będą. Jakie stanowisko p. Helfert zajmie w ministerstwie stanu, niewiadomo. Hr. Thun, dawny minister oświecenia a teraźniejszy radzca państwa, nie stracił podobno niejakiego wpływu na sprawy oświecenia i sprawa Uniwersytetu Jagiellońskiego była podobno w jego rękach.

W tych dniach mają wyjść ostateczne postanowienia co do reprezentacyi państwa i krajów węgierskich.

Dyrekcyą tutejszéj opery w teatrze rządowym przy bramie karynckiéj objął znany podobno wielu naszym rodakom i rodaczkom i mający nawet żonę Polkę nauczyciel śpiewu p. Salvi, Włoch. W zeszłym roku miał on własną operę włoską w teatrze „an der Wien“. Trzeci to już dyrektor opery nadwornéj w przeciągu lat kilku. Opera ta w nienajlepszych podobno interesach i złe ma urządzenie. Może p. Salvi podoła.

Hamburg 1 lutego (spóźnione).

Z jednéj strony bar. Schleinitz i cała polityka pruska odzywa się za prawami narodowości niemieckiéj, a więc za zasadą uświęconą w Holsztynie, a nawet rości sobie prawo gnębienia narodowości duńskiéj w Szleswiku, popierając pretensye tych Niemców co osiedli w Szleswiku tak jak się osiedlają w księstwie Poznańskiem i w ogóle w ziemiach słowiańskich, z drugiéj strony p. Schwerin i gazety urzędowe i półurzędowe a nawet i niby radykalne odmawiają narodowości polskiéj praw przyrodzonych i praw traktatami zastrzeżonych. Snać loika pruska przypada do smaku i innym organom niemieckim, które przedewszystkiem lubią się podszywać swemi denuncyacyami to o spiskach, to o knowaniach lub zbliżającéj się katastrofie w częściach dawnéj Polski, pod interes niemiecki, łechcąc tem samem główną skłonność narodową. Na szczęście, krzyki i brednie takie niewstrzymają rozwoju loiki historyi, która w swoich wnioskach i skutkach jest nieubłaganą, idąc torem ręką Opatrzności zakreślonym. Być może, że czasem rozrządza nieprzewidziany przypadek; celu zaś przeznaczenia, do którego narody dążą niezmieni. Czują to i niektórzy Rosyanie którzy twierdzą: „nie trzeba przeszkadzać Polsce do otrzymania autonomii. Związek przymusowy między Rosyą a Polską szkodzi i Rosyi i Polsce. Rząd wstrzymuje rozwój Rosyi bojąc się liberalizmu polskiego; utrzymuje w Polsce niepotrzebnie wojska kosztem Rosyi i podtrzymuje ducha nieprzyjaźni między plemionami, który ani Rosyi ani Polsce, ani nawet rządowi w Petersburgu korzyści nie przynosi“ itd. Tak myślących mało, tem więcéj takich zakościałych biurokratów jak np. radca stanu książe Dołgoruków, który przeszłego lata długo mi dowodził, że nawet gdyby Rosya Polskę w złotą klatkę wsadziła, zawsze by jéj niewdzięcznością odpłacono. Przytoczyłem mu bajkę Krasickiego o Czyżyku, prosząc go żeby przetłómaczywszy ją na język rosyjski, kazał umieścić w *Inwalidzie*. Listy odebrane tu z Polski nie wspominają nic o wieściach rozsiewanych przez gazety niemieckie o zgromadzaniu się wojsk rosyjskich w Kongresówce, które w wczoraj nadeszłym numerze waszego dziennika

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Maskarada — Górski — Jodko — Nowiny — Obiad — Nowa polemika — Świat literatury · Pamiętniki Paska — Nowości teatralne — Wampir — Koncert na drzewo — Zarzycki — Wieczór tańcujący — Nowe widowisko na dobroczynność — Odwilż — Komunikacya. Zjazd — Towarzystwo zachęty sztuk pięknych — Zebrania literackie — Zakończenie.

Czwarta maskarada niedzielna była zupełnie taka jaka trzecia, trzecia jak druga, a druga jak pierwsza czyli w rezultacie nic. To prawda, że głoszone cyfry imponowały tysiącem, ale że nie cyfra, ale kasa stanowi jéj pomyślność, więc podana liczba sama przez się upada, bo owi nad etatowi goście, pewno nieuprzyjemnią żadnéj zabawy. O charakterystyce, a tém bardziéj dowcipie, nie ma tu już mowy, dowcip bowiem przymusowy nie zajmie, a obowiązkowy zamiast rozerwać, to zapewne znudzi. Wiele nawet domin nie robiło sobie żadnéj ceremonii, i naturalnym rozmawiało głosem, ztąd ni pisku, ni wrzawy, ni intrygi, ni tłoku, bez których nie może się obejść żadna reduta, niedopatrzyłeś i napróżnobyś szukał. Najwięcéj jednakże było masek... niemych — tak właśnie jakby nie przyszły na maskaradę dla rozmowy i intrygi, ale dla.. słuchania. I co za cel wkładania maski, przypuśćmy nawet dla pięknego domina, jeżeli nie myśli otworzyć swych ustek, i rzucić słów kilka na pociechę otaczających ją wielbicieli, a niemających prawa zawiązywać rozmowy, bez żadnéj zaczepki. Taka też to i zabawa, z któréj największą korzyść odnosi podobno... żołądek! — Pokazuje się, jak to materyalna strona zdołała się rozwiązać, skoro nawet z umysłowéj niejako rozrywki, zrobiono tylko... restauracyą!

W tych czasach przybył do Warszawy p. Konstanty Górski, zamożny obywatel a miłośnik wiedzy nauk i światła. Przyjął on tu obowiązek w akademii medyczno-chirurgicznéj, ale przyjął jedynie tylko z zamiłowania, jako człowiek zupełnie niezależny i nie szukający w obowiązkach tych chleba. Pierwszy przedwstępny wykład rozpoczął od zoologii i anatomii porównawczéj, które zamierza wykładać uczniom. Pierwszy ten wykład, obudził ogólne zajęcie i w zupełności zadowolnił słuchaczów, pomiędzy któremi oprócz młodzi akademickiéj, uważano licznie zebraną publiczność. Wykład jasny i przystępny, a do tego pełen nauki, cechował tę prelekcyę p. Górskiego, któremu zapewne nie zbraknie na słuchaczach i uczniach, umiejących najlepiéj oceniać tego, który zdoła trafić do przekonania bez zmarnowania tyle drogiego czasu. —

Oprócz p. Górskiego, jest także druga znakomitość w Warszawie, pan Jodko, o którego wysokiéj znajomości w medycynie, powszechnie tu głoszą. Wprawdzie nie wielu jeszcze osobom, zdarzyło się z nim spotkać na tém polu, ale wieść o nim już chodzi po mieście, a to dosyć ażeby go wkrótce spopularyzować. —

Jeżeli kiedy to bezwątpienia obecnie, Warszawa nie może uskarżać się na brak lekarzy. Oprócz znanych już oddawna na tém polu znakomitości, występuje tu także licznie nowa generacya, wykształcona w czasach swéj emigracyi w uniwersytetach zagranicznych, a która korzystając z amnestyi wróciła do kraju, przynosząc swoim ziomkom ofiarę z zebranych przez nią długoletniemi trudami owoców. Rozumie się, że pierwsze początki są dla niéj zbyt trudne i nie jednego z nich mniéj wytrwałego, zniechęcićby powinny; ale ufność w siebie i w zasoby naukowe, którychby napróżno szukali w kraju, dodają im siły do walczenia z losem i zakorzenionemi przesądami staremi. Nie małe to bowiem zadanie, w pośród tylu ustalonych wziętości, wybić się na wierzch i zasłużyć sobie na zaufanie; trudy też ich w tym względzie są wielkie, ale nadzieja przetrzymania tego przesilenia, podtrzymuje ich ciągle i niedozwala im upaść. Zresztą zahartowani do walki z losem i przeciwnościami w czasie swego tułactwa, zdołają znieść i teraźniejsze położenie swoje, dopóki im świetniejsza gwiazdka nie zabłyśnie. —

Nie dotykam tu żadnych w ogóle nowin, do których także należy i rozwiązanie 7méj klasy w instytucie szlacheckim; boby trudno było z nich wybrnąć, taka ich jest obfitość. Mnożą się one jak mrówki, i niema dnia ażeby jaka nieprzybyła i w tym powszechnym chaosie tychże, każdy tylko kładzie zawsze jedno i to samo pytanie, czy to tylko prawda? Nikt też tu od nich nie jest wolny zupełnie, ani koła prywatne, ani pojedyncze osoby, bez względu na ich położenie. Dotykają one wszystkich bez różnicy i rosną z dnia na dzień, bez żadnego ograniczenia. —

Ważniejszą z tych nowin tylko nie bajeczną jest uwolnienie jenerała Paulucczego od dotychczasowych obowiązków jego zwierzchnictwa nad policyą tajną, która przeszła do rąk pułkownika Jermołowa. Jenerał Pauluci, miał wielu przyjaciół i posiadał powszechne poważanie.

Przed kilką dniami we środę, zebrano się nader licznie w resursie kupieckiéj i wydano obiad dla solenizanta dnia tego, którym był Piotr hrabia Łubieński, prezes Dyrekcyi szczegółowéj Tow. Kred. Ziemskiego i wiceprezes warszawskiego Tow. Dobr. Liczba zatem zebranych osób składała się z członków obu Dyrekcyj Kredytowych i z członków Dobroczynności, razem ze stukilkudziesięciu osób. Przemowy i toasta rozpoczęte pod koniec obiadu, szły z ożywieniem. Ofiarowano także solenizantowi i Album, czyli tak zwany pamiątkowy dyplom, opatrzony podpisami obecnych; a co najważniejsza, że na wniosek redaktora *Kuryera warszawskiego*, dla upamiętnienia dnia tego, postanowiono założyć ochronę nową dla dziatek pod wezwaniem S. Piotra, i zaraz na obiedzie, złożono w tym celu niepraktykowaną sumę, bo około 8,000 złp. Imponująca ta cyfra, przekonała najdowodniéj, o ile potrzeba rozwijania ochron w Warszawie, uznaną została przez wszystkich. W ogóle obiad odbył się i jak najuroczyściéj i jak najweseléj, co nie zawsze da się połączyć razem, i często bardzo jeżeli jest powaga to brak wesołości i nawzajem. —

W braku jak widać materyału polemicznego, po wyczerpaniu kwestyi powieściowéj i literackiéj, niektóre z dzienników nastroiły się na ton sarkastyczny, obrawszy sobie za cel niektóre zawody, a raczéj młodzież poświęcającą się tym zawodom. Między innemi uderzono głównie na kupców, a po wyczerpaniu i tego zabrano się do ich subjektów i pomocników, zarzucając im głównie elegancyą w traktowaniu swego przedmiotu. Trudno tu za prawdę odgadnąć, do czego ma doprowadzić tego rodzaju satyra; powstawajcie jak to niedawno uczyniła *Pszczoła* na niegrzeczność i gburowate obejście się z gośćmi, to rozumiem, ale dla czegóż rzucać się na ich cywilizacyą, i właśnie tak pożądaną uprzejmość poczytywać za grzech. Przeciw téj satyrze, podniosły się tu powszechnie głosy, bo żartować z czyjegoś zawodu, a tem samem odstręczać go od pracy, jestto wyrządzać krzywdę społeczeństwu, i mijać się z zadaniem każdego organu. Sam brak nawet materyałów do pisma, i z tego powodu chwytanie się pierwszéj lepszéj kwestyi, choćby z krzywdą ogółu, nie tylko nie usprawiedliwi podobnego postępowania, ale przeciwnie potępi je zupełnie. Zostawmy każdego w jego zawodzie jaki sobie obrał, i jeżeli postępuje w nim drogą uczciwości, czy to będzie subjekcik czy kupczyk, uszanujmy w nim godność człowieka. Wszakże ten przykład pojęcia i poszanowania daje nam młódź sama. Niedawno nawet w pewnéj bardzo drażliwéj kwestyi, gdy posądzano jednych o prześladowanie wyznania, wystąpili drudzy i oświadczyli te słowa: „przecież i my jesteśmy obcego wyznania, a nie doznaliśmy najmniejszej krzywdy, ale my jesteśmy uczciwi!“ —

Nieoszacowany nasz literat F. S. Dmochowski, znowu występuje na świat z nowym płodem. Jest to a raczéj będzie: „Swiat literatury, historyi, nauk społecznych podróży i powieści“ a który zamknie się w dziele zbiorowem, z ośmiu tomów złożonem, a składającém 48 zeszytów. Wydawca oświadcza: że w obecnym stanie piśmiennictwa naszego, artykuły naukowe i literackie, zamieszczane w pismach codziennych, wkrótce iść muszą w zapomnienie, za napływem coraz to nowszych rzeczy. Potrzebnym przeto jest zbiór, któryby z treści swojéj i formatu, należał do książek nie zaś do pism peryodycznych i zajmował się przedmiotami, powszechne wzbudzającemi zajęcie. Stanowisko autora, dalekie od wszelkich literackich koteryj, dozwala mu pisać z zupełną bezstronnością, a długie doświadczenie w zawodzie piśmienniczym ustrzeże go od drobiazgowych osobistości itd. W takie zapowiedzenie autora najzupełniej wierzymy. Znaną bowiem jest jego prawość i sumienność które zapewne niedozwolą mu zwłaszcza w kwestyach poważnych i naukowych, poświęcać opinią dla jakiejś osobistéj prywaty. Rzecz to nie małéj wagi, i nieuchodzi ona nigdy bacznéj czytelników uwagi. Nie uszła też także i wtedy gdy się zastanawiano nad świeżo wydaną historyą literatury polskiéj, przypisaną dzieciom. Najlepszy to dowód, co może owa prywata i drobiazgowe zawiści które pod piórem historyka, przestają być wadą, a zamieniają się w występek. Kto nie zna bezstronności, i prawdy, kto nie umie położyć hamulca na namiętności swoje, i dla własnych widoków, zdolny jest wyrzec się sumienności pisarskiéj, niech lepiéj pióra nie bierze do ręki, by nie krzywdził tych, którzy z zaparciem się samych siebie i z poświęceniem kładli zasługi na ojczystéj niwie. Sapienti sat, a teraz wróćmy do dzieła Dmochowskiego. Każdy oddział świata literatury historyi itd. kosztować będzie 48 złp. Żeby zaś ułatwić nabycie jego, zapłata przyjmowana będzie częściowo za zeszyty, w miarę ich wyjścia, to jest po dwa złote za zeszyt, a każdy tom składać się będzie z sześciu zeszytów. Świat ten można zapisywać na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych za opłatą złotych dwunastu, to jest tyle co i w Warszawie. Wkrótce już zapewne powitamy pierwszy zeszyt, który zdaje się da nam przynajmniéj przybliżone wyobrażenie o wartości całego dzieła. —

Inną znowu nowością w wydawnictwie, będą Pamiętniki Paska, na nowo że tak powiem przeillustrowane, z usunięciem wszelkich fantazyjnych obrazków, a zastąpieniem ich prawdziwemi faktami. Ma to być wydanie bardzo okazałe, na które znany z niejednych ofiar dla piśmiennictwa narodowego p. Pietkiewicz, dostarcza odpowiedni fundusz. Takie wydawnictwo, jakkolwiek pociągnie za sobą

przy końcu umieszczone. Może to znów przywidzenie jakiegoś korespondenta niemieckiego; wiecie że obfitują w takowe, skoro chodzi o nasze sprawy lub o to co się w Polsce dzieje.

Sprawa duńsko-niemiecka nie posunęła się daléj na drodze swego rozwoju. Z ogłoszonych urzędowych not przekonać się można, że com wam donosił, było uzasadnione. Dania koncesyi nawet Anglii uczynić nie myśli, chyba co do formy w sprawie językowéj w Szleswiku, która i bez tego zupełnem równouprawnieniem języków duńskiego i niemieckiego zdaje się załatwioną zupełnie. Jakby to się gniewali dziennikarze niemieccy gdyby duńska gazeta śmiała wydrukować podobny artykulik jak niedawno *Gazeta Pruska*. Artykulik ten tem ciekawszy co do sprawy językowéj, że gazeta wspomniona redagowana przez wychodźcę holsztyńskiego, który z własnego doświadczenia winien by znać uczucie bolesne wywołane przez niesprawiedliwe gnębienie narodowości. Tymczasem ów redaktor dowodzi, że wyobrażenia o tem nie ma, a to dla tego, że ani w Holsztynie ani w Szleswiku podobnego temu, co się dzieje w Poznańskiem lub w kongresówce nigdy nie widział. Gdyby rząd duński, nierównie liberalniejszy aniżeli którykolwiek z rządów północno-niemieckich, dopuścił się kiedykolwiek ucisku narodowości niemieckiéj w księstwach, cała Rzesza niemiecka stanęła by przeciw niemu. Dziwi mnie też, że dzienniki polskie czasem czerpiące z jednostronnych niemieckich, przemawiają za polityką przeciw Danii wymierzoną. Oby tylko chciano się przekonać, że lud w Holsztynie i Szleswiku lęka się feudalistów i rodziny Augustenburskiéj, która wyciągała rękę do korony duńskiéj, by przyłączyć całe państwo do Rzeszy; nie myśli on o nieukontentowaniu i przeklina tych co jeżdżą do Berlina i Frankfurtu, żeby egzekucyę sprowadzić, a to dla tego jedynie, aby raz na zawsze położyć tamę liberalnym instytucyom duńskim, które nie sprzyjają przywilejom i prawom wyjątkowym feudalnéj arystokracyi, jaka w Holsztynie i Meklemburgu w pełnym kwiecie średniowiecznym dotąd istnieje.

Rzym 29 stycznia.

Wyszedł urzędowy raport pana Becdelièvre dowódcy zuawów papiezkich o potyczce pod Carese. Raport ów nieco odmiennie przedstawia ten wypadek niż doniosłem w ostatnim moim liście; ale korespondentowi na prędce piszącemu wówczas najczęściej, kiedy niema jeszcze dokładnych sprawozdań z wydarzeń i trzymającemu się przeto ustnych podań i opowieści, nie zawsze podobna od razu przedstawić rzecz z należytą wiernością. Podług raportu tedy p. Becdelièvre ochotnicy Masiego w liczbie 200 opanowali byli karczmę położoną na granicy prowincyi Rieti, przez i gościniec do Terni prowadzący znajdował się w ich ręku. Na przeciwko zaś na teritorium dotąd podległem Papieżowi drobny oddział żandarmeryi rzymskiej zajmował inną karczmę, a ochotnicy piemontcy korzystając z tego sąsiedztwa zachęcali go do dezercyi i głośno a nieustannie urągali się Ojcu świętemu. Dowódca zuawów niedaleko z tamtąd kwaterujący z batalionem, chcąc położyć koniec podobnemu stanowi rzeczy dnia 26 stycznia o świcie przeszedł granicę i rozdzieliwszy oddział swój na dwie kolumny, z których jednę powierzył panu de Chillaz kapitanowi, uderzył z nienacka na piemonckie stanowisko. Placówki trupem położono a walka z ochotnikami była zaciętą chociaż krótką, bo ruch zuawów był tak niespodzianym i szybkim, że Piemontczycy nie mieli czasu do regularnej obrony; jednego z nich zabito, kilkunastu raniono bagnetami, a reszta w liczbie 50 dostała się w niewolę; całego oddziału nie było tego rana w karczmie, bo większa część onego puściła się była na wycieczkę do poblizkiej osady. Pułkownik Becdelièvre dodaje, że się jeńcy mocno cieszyli iż się łagodnie z niemi obchodzono i rozdano im pieniędzy i rzeczy, że mówili iż byli gwałtem zaciągnięci do wojska a korpus do którego należeli był jak najgorzej uorganizowany. Mieszkańcy Monterotondo, miasteczka dokąd zuawi udali się z jeńcami, uczcili ich powrót rzęsistem oświetleniem.

Nazajutrz jednak Masi, który jak rzekliśmy, oddalił się był z resztą oddziału, za powrotem swoim mszcząc się za ten śmiały napad, porwał X. Grispigni biskupa z sąsiedniego miasteczka Poggio Mirtéto równie jak połowę kapituły i uprowadził jako zakładników.

Jeńcy piemontcy znajdują się jeszcze w Rzymie ale niebawem odesłani będą do Genui; chodzi bowiem rządowi papiezkiemu a jak najrychlejsze wyswobodzenie pomienionego biskupa i księży. Tymczasem jen. de Goyon, zapobiegając dalszym odwetom ze strony Piemontczyków, wysłał natychmiast silny oddział ku Rieti i drugi ma pojutrze wysłać.

X. Ricci, głośny naczelnik partyzantów papiezkich w Umbryi, równie jak pułkownik de la Grange d'Arquien i Giorgi, dowódzcy burbońskich reakcyonistów w Abruzzach, znajdują się wszyscy trzej od dnia wczorajszego w Rzymie. Nie wiadomo czy przybyli tutaj po rozkazy, czyli też przytomność ich we wiecznem mieście jest znakiem, iż reakcya utraciła nadzieję i przyszłości nie widzi przed sobą. Giorgego poznano wczoraj w mieście na Corso i wygwizdano go, jak słyszałem.

Jeden z waszych korespondentów omylił się donosząc, iż rzucenie się hr. Trapani w Abruzzy było jednym z powodów cofnięcia francuzkiej eskadry z przed Gaety; hr. Trapani ani się ruszył z Rzymu, i właśnie w chwili kiedy ten list piszę przejeżdża pod moje okna odkrytym powozem razem z żoną swoją. Hr. Trani zaś znajduje się w Gaecie z Franciszkiem II, a żadnego członka królewskiej rodziny nie masz w Abruzzach. O Gaecie tyle tylko dziś wiemy, że gęste strzały dnia wczorajszego dawały się słyszeć w Terracinie.

Dziś w wieczór książe de Gramont daje bal przekonawszy się przeszłą razą iż pomimo opozycyi przeciw Francyi, z jaką się tutejsza szlachta niemal wszystka popisuje, salony jego były pełne. Nikogo jednak z kardynałów nie będzie, a zaledwie którego francuzkiego prałata obaczymy.

Pojutrze margr. Miraflores nowy poseł królowej Izabelli składa swoje wierzytelne listy Ojcu ś. a potem wieczór daje wielkie *ricevimento* w pałacu hiszpańskiego poselstwa, na którem będzie całe święte kollegium i kwiat rzymskiego towarzystwa a brylanty pań rzymskich w całym blasku świecić będą.

Mówią tutaj wiele o blizkim rozwiązaniu kwestyi rzymskiej, która miałaby wystąpić na widownią wnet po ukończeniu gaetańskich trudności *Espero* tudzież inne włoskie dzieniki, zawierają dość wiarogodne zaręczenia w tym względzie. Przyszła podróż księcia Napoleona do Włoch miałaby także zostawać w ścisłym związku z rzymską kwestyą. Tak książe jako i księżna Klotylda będą towarzyszyli królowi sardyńskiemu do Medyolanu.

Mgr. Sacconi nie wróci do Paryża, przynajmniej na teraz, a wszystko co dzienniki zwiastują w tej mierze jest niedokładnem. Zastępuje go internuncyusz X. Miglia, który szczegółowe raporta przesyła kardynałowi Antonellemu i uwiadamia Watykan o wszystkiem co tylko ważnego zachodzi w Paryżu.

Wróciła do Rzymu jenerałowa de Goyon chcąc uczynić niespodziankę mężowi, który jej się wcale nie spodziewał. Nie długo jednak tutaj zabawi i wróci znowu do Francyi.

Krąży tu nowa broszura Guerrazego pod n. *la Patria e le Elezioni* (Ojczyzna i wybory) Guerazzi jest jednym z najlepszych żyjących pisarzów włoskich. Wyznaje on konstytucyjne zasady, ale żarliwa jego opozycya przeciw panu de Cavour i hołdowanie federacyjnemu systemow sprawiają że go tak zwany *partito d'azione* uważa za swego członka. Może być nawet że przez niechęć dla teraźniejszego ministeryum Guerrazzi się rzucił w republikańskie szeregi a nowy jego dziennik p. n. *la Republica* zda się to przypuszczenie usprawiedliwiać. Hr. Cavour zaprosił był niedawno słynnego autora *Beatrixy Cenci* na wielki bal; Guerrazzi odesłał mu zaprosinny bilet napisawszy na odwrotnej stronie iż nic nie uczynił, coby dawało do mniemania iż tańczyć będzie w ówczas kiedy krew i łzy we Włoszech płyną. W rzeczonem świeżem piśmie swojém toskański powieściarz i publicysta tak się między innemi wyraża: „Niech sobie zdrów powtarza ten starożytny jeniusz, jakim jest nasz Garibaldi: Jeśli na wiosnę nie staniecie w liczbie 500 tysięcy lub miliona wkoło Wiktora Emanuela biada wam! Ale proszę was panowie, jakżeż do tego przyjść może kiedy właśnie Cavour zwijał się i kręcił jak djabeł w święconej wodzie, ażeby oczyścić monarchią z nieczystego żywiołu? Tym zaś nieczystym żywiołem, pozwól jenerale, bym ci do ucha powiedział, wieszli kto jest? Jesteśmy my, jesteś ty sam, a ty bardziej jeszcze od nas. Dla Boga! jak nam tu setki tysiąców gromadzić, kiedy dziesiątki rozpraszają i wypędzają? . . . . jak wojsko zaciągać kiedy werbownicy i zaciężnicy są jednakową zgrają do więzienia tylko zdać się mogącą?“

Kraków 7 lutego. Dalszy ciąg obrad walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, dajemy w tem krótkiem streszczeniu.

Posiedzenie Sekcyi ogólnej 6 lutego, rozpoczęło się o godzinie 11 rano.

Przychodzi pod dyskusyę wniosek hr. W. Koziobrodzkiego aby Zgromadzenie ogólne orzekło potrzebę wydawnictwa pisemek pożytecznych dla ludu pod opieką Towarzystwa a wyrobienie planu tego wydawnictwa komitetowi poleciło. Motywując wniosek, mówca zwraca uwagę, że książki edukacyjne, wychodzące od osób nieobeznanych z naszym ludem, niedają gwarancyi dobrego wpływu, że pojedyncze osoby niepodołają wydawnictwu dzieł dla ludu, że nareszcie tylko Towarzystwo rolnicze może jako najpraktyczniejsze pod tym względem, wziąść na siebie rzecz tak ważną. X. Skrzyński w serdecznych wyrazach poparł wniosek, występując jako należący do stanu, któremu moralna nad ludem opieka szczególniej przynależy. Podnosi on, że czasopisma i dzieła ludowe, będące wypływem pracy indywidualnej niemające innej poręki prócz poręki talentu autora, niemogą obudzać w duchowieństwie tej ufności, jakąby pisma staraniem Towarzystwa publikowane, obudzały. Duchowieństwo, mówił on ufa Towarzystwu i Komitetowi, a każde dzieło przez Towarzystwo może liczyć na energiczne duchowieństwa poparcie. Zawiąże się przez to między obywatelstwem i duchowieństwem solidarność, która w obec spólności życzeń, potrzeb i cierpień naszych narodowych jest nader ważną, aby ją potrzeba było dowodzić, bo dowód obraziłby Towarzystwo. W końcu obiecał X. Skrzyński dołożyć osobiście wszelkich starań, jakichby przedsięwzięcie wydawnictwa pism dla ludu wymagało. P. J. Łepkowski kładzie nacisk na konieczny udział duchowieństwa w takiej sprawie, krytykuje teoretyczny sentymentalny rodzaj pisania dla ludu, radzi całe oświecenie ludu oprzeć na wierze św, tak ściśle z myślą narodową związanej. Co do urzeczywistnienia wniosku w praktyce, radzi rozdawać między lud broszury podług potrzeby chwili. P. Baszczewicz wita wniosek żywem spółczuciem, wskazuje przykład Anglii, która potęgę swoją zawdzięcza oświacie i przyjęciu zdania: *knowlegde is power* (Nauka jest potęgą,) zwraca uwagę na szkółki trywialne i nauczycieli ich, wreszcie na fundusze do wydawnictwa potrzebne. X. Skrzyński odpowiadając obu mówcom, wierzy w łatwość zebrania funduszów, a p. Łepkowskiego myśl, aby przeważnie duchowni redagowali pisma dla ludu, zbija uwagą, że te pisma muszą być także często fachowej np. rolniczej treści, że na duchowieństwo spada i tak obowiązek praktycznego rozpowszechniania tego, coby Towarzystwo teoretycznie wypracowało. Powtarza potrzebę solidarności między duchowieństwem a obywatelstwem, mającą na celu dobro narodu. Hr. Henryk Wodzicki uznaje ze strony komitetu chwalebny cel wydawnictwa, oświadcza oraz, że tenże niemogąc brać całej odpowiedzialności w wydawnictwie dzieł przez siebie publikowanych, życzy sobie otrzymać upoważnienie do powołania kommisyi ludzi fachowych w tym względzie, której X. Skrzyński nieodmówi zapewne pomocy· w końcu sprzeciwia się uwadze p. Baszczewicza tyczącej się Anglii, zwracając uwagę na jej proletaryat. X. Skrzyński pochwala wybranie przez komitet komisyi *ad hoc*, a sekcya na zapytanie prezesa jednomyślnie na to przystaje.

Dwa wnioski p. M. Sroczyńskiego, jeden tyczący się kwestyi wygórowanego oszacowania gruntów pod względem opodatkowania, drugi środków zaradczych na brak robotnika w większych gospodarstwach, nie przyszły pod dyskusyę. Co do pierwszego, oświadczył hr. Wodzicki ze strony komitetu, że tenże wystósował już przed rokiem do Ministeryum przedstawienie o niesłuszności kadastru nowego w Galicyi, które to przedstawienie, gruntownie i za powzięciem zdania obywateli z całego kraju, opracowane, może być w razie potrzeby zawsze użytem. Drugi wniosek cofnął p. M. Sroczyński odłożywszy go na czas dalszy. Wniosek Dr. Altha poparty przez komitet, o potrzebie krajopisu Galicyi pod wszelkiemi względami umiejętnemi i względami potrzeb krajowych umotywowany należycie tak z strony ważności materyalnéj i moralnéj, nadto przez wskazanie świeżych przykładów innych Towarzystw rolniczych, które także krajopisy sporządzają, został bez dyskusyi przyjęty przez sekcyą.

Po ukończeniu rozpraw nad wnioskami, przystąpiono do rozbioru odpowiedzi na pytania, postawione przez ostatnie zgromadzenie, którémi się pojedynczy członkowie zająć obiecali.

Na pierwsze pytanie, tyczące się tyle już dyskutowanéj kwestyi banku rolniczego, odpowiedział p. Konstanty Piliński referatem, w którym kreśląc smutny stan majątków obywatelskich, przyprowadzony wypadkami kraju, przedstawiając szkodliwość wolności nabywania dóbr przez Izraelitów mniéj wykształconych, wykazuje konieczność banku rolniczego i wskazuje tych, którzyby najwięcéj do złożenia tak zbawiennéj instytucyi przyłożyć się mogli. P. Fr. Trzecieski radzi napisać statut Banku, wyznaczywszy do tego komisyę pięciu. PP. hr. Wodzicki i Piliński są przeciw układaniu statutu, P. Baszczewicz radzi czekać na pozwolenie filij obwodowych, p. Trzecieski nalega, aby wyznaczona komisya robiła usiłowania swoje w tak ważnéj kwestyi. Sekcya oświadcza się za poleceniem kwestyi ogólnemu zgromadzeniu.

Na drugie z kolei pytanie: jaka jest przyczyna, że posiadłości dworskie, o połowę mniéj się rentują jak włościańskie, i jak temu zaradzić odpowiada p. Siegler Eberswald referatem odczytanym przez p. Marcelego Jawornickiego, w którym kreśląc trafnie wszelkie trudności stawiane gospodarstwu w większych posiadłościach, jako jedyny środek zaradczy podaje podział posiadłości dworskich. P. Trzecieski opiera się stanowczo, aby Towarzystwo podobnego wniosku niepopierało, dodaje do trudności gospodarskich rozrzucenie gruntów dworskich, któremu dotąd pozwoleniem ich zamiany na przyległe niezaradzono. Zabierają głosy PP. Ad. Gorczyński, Trojacki, Jawornicki, jen. Załuski, w końcu atoli sekcya uchwala większością, aby kwestyi podziału jako nie będącéj na czasie, nieporuszano.

Na pytanie hr. Wł. Koziobrodzkiego: Czy wydzierżawienie parcelami gruntów dworskich jest praktyczne, jakich przy niem trzeba ostrożności i jakich spodziewać się należy skutków, wystąpili z referatami PP. Adam Gorczyński i Bruno Trojacki, nad któremi jednak dla spóźnionéj pory, dyskusyę na czas dalszy odroczono.

Adwokat Dr Karol Koliszer przeniesiony został na własne żądanie do Stanisławowa.

Wiedeń 6 stycznia. Oczywistą jest rzeczą, że wszystkie dzienniki dzisiejsze poświęcają mniej więcej obszerne artykuły ocenieniu nowej zmiany gabinetowej. Oprócz parę organów opinii publicznej niechętnych p. Schmerlingowi, a osobliwie liberalnym jego dążnościom, jak np. *Vaterland*, *Volksfreund*, reszta dzienników niemal jednakowo zapatruje się na tę zmianę. *Vaterland* zbywa ją krótko, zacierając ręce że p. Schmerlinga spotkał taki sam los jak owego poetę, który spóźniwszy się, gdy Jowisz dzielił ziemię, dostał dla siebie już tylko obłoki. Czy *Vaterland* chciał pokazać, że zakres czynności pozostawionych p. Schmerlingowi należy do mglistych sfer nadpowietrznych, niemających z rzeczywistością nic wspólnego? Ogólne wrażenie jakie ta zmiana gabinetowa zrobiła w Wiedniu jest bardzo niejasno przedstawione w dziennikach. Widzą one w niej naprzód środek utrzymania rownowagi między dwoma głównemi sprzecznemi kierunkami rządu, reprezentowanemi przez hr. Rechberga i p. Schmerlinga; następnie uwolnienie p. Schmerlinga z pod przewagi dotychczasowego prezesa Rady ministrów; a wreszcie dowód utrwalenia się systemu konstytucyjnego, skoro jeden z członków rodziny cesarskiej będzie naczelnikiem gabinetu, a jeden z ministrów ma sobie powierzoną, wyłącznie organizacyę ciał reprezentacyjnych. Żaden wszelako dziennik nie zwraca uwagi na to, że rozdział ministerstwa spraw wewnętrznych między dwóch ministrów jest osłabieniem stanowiska dotąd przez p. Schmerlinga zajmowanego a następnie że nowy minister administracyi p. Lasser stał się rzeczywistym ministrem spraw wewnętrznych, tak iż możnaby tu powtórzyć bajkę przytoczoną przez *Vaterland*, że panu Schmerlingowi dostały się w udziale obłoki. Na jedną jeszcze ważną okoliczność zwracają uwagę wszystkie dzienniki, tojest, na swoje własne stanowisko w obec naczelnika gabinetu, jako członka domu cesarskiego. Dyskusya i krytyka dzienników staje się utrudnioną, raz przez poszanowanie dla księcia krwi, drugi raz przez wzgląd na artykuły wyraźne kodeksu karnego, który obrazę członka domu panującego liczy do rzędu zbrodni, i karą od jednego roku do pięciu lat okłada. To co względem każdego innego ministra mogłoby być poczytane jedynie za polemikę, może być ze względu na Arcyksięcia wzięte za obrazę, a tem samem za zbrodnię. Dzienniki mówią jeszcze o niepodobieństwie prawa o odpowiedzialności ministrów, skoro jeden z Arcyksiążąt stoi na czele ministerstwa, lecz tę okoliczność pomijamy: do tak wykształconego konstytucyonalizmu, iżby posiadał prawo o odpowiedzialności ministrów, nie rychło Austrya przyjdzie.

Dawszy tu powyżej ogólny zarys głosów dziennikarstwa wiedeńskiego o zmianie ministerstwa, zakończymy go tylko półurzędowym głosem, który ma być skazówką zapatrywania się rządowego na rzecz tę. *Donau Ztg* bowiem mówi:

„Ważność tych zmian w c. k. gabinecie jest oczywista. Mniemamy, że nie chybimy, przypuszczając, iż nastąpiły one dla tego, iż w obecnej chwili przechodniej głównie szło o to, aby w całem ministeryum wzmocnić żywioł zupełnej swobody i objektywności. Szło o to, aby mocne przeciwieństwa polityczne i narodowe zagodzić pojedynczo, nadać przyszłości tego państwa trwałe podstawy i przygotować akta, do których popęd z góry tylko wyjść może. Potrzebie takiej chwili odpowiada kombinacya w mowie będąca. Co się tyczy wielkich prądów wewnętrznej polityki Austryi, zdaje się, iż p. Minister stanu wybranym był na to, aby się przedewszystkiem tem zajmował, a jeżeli rzucimy okiem na imiona powołane do wspierania go w tem zadaniu, a właściwie w przeprowadzeniu zasad w jego okólniku rozwiniętych, to znajdujemy w nich najpewniejszą rękojmię, że wszystkie uprawnione nadzieje ludów Austryi znajdą rozległe spełnienie.“

Prusy.

Rozprawy nad adresem w Izbie niższéj w Berlinie rozpoczęły się w poniedziałek, a trwały przez wtorek i środę. Do przytoczonych już przez nas dawniéj poprawek wniósł ksiądz katolicki Berg, jeden z naczelników stronnictwa demokratycznego, poprawkę téj osnowy: „Sądzimy, że ustalenie się Włoch zjednoczonych, bespiecznych od Francyi a potędze Niemiec nie zagrażających, zgodnem jest z interesami Europy.“

Sprawozdawca komisyi adresowéj Beseler zabrał głos zalecając redakcyę adresu znaną już czytelnikom naszym z sobotniego *Czasu*. Zwraca on szczególną uwagę na niepokój umysłów panujący w Europie, którego przyczyn szukają jedni w knowaniach partyi rewolucyjnéj, która wszystko podminowała, drudzy w wadach wielu rządów, inni przypisują tę winę samymże ludom. Zdaniem mowcy jest wszystkiego po trosze, ale w ogóle rozwijanie się sił narodowych i dążenie ich do objawienia się i działania jest tego ruchu powodem; dotychczasowe więzy jakiemi narodowości krępowano, okazały się bezsilnemi a przynajmniéj nazbyt słabemi. Dla tego choćby temu ruchowi zaprzeczano albo go tamowano, stłumić go nie można. Nie Prusy są głównem tego ruchu siedliskiem, lecz się muszą trzymać na baczności, aby ich nie zaskoczył. Tak motywuje sprawozdawca komisyi stosunki zagraniczne.

Nie będziemy przechodzić szczegółowo obrad nad adresem, wytkniemy tylko ich charakter w wybitniejszych miejscach. Początkowo toczyły się rozprawy około stosunku ministrów do kraju i korony, około spraw wewnętrznych; zewnętrznych tylko dotykając, o ile szło jednym mowcom o położenie nacisku na misyę niemiecką Prus, a drugim o obronę królewskości zagrożonéj konstytucyonalizmem. Niektórzy mówcy chowają się do szczegółowych obrad wtorkowych; lecz deputowani polscy nieczekają na nie, albowiem nie spodziewają się, aby wniosek ich mógł znaleść dostateczne poparcie, iżby jako poprawka wzięty był pod obrady. Dla tego poruszyli oni sprawę języka polskiego przy ogólnych obradach nad adresem.

Dep. Stablewski rzekł mniéj więcéj: Z naszéj strony wniesiono poprawkę do adresu, nie wiemy jednak jeszcze, czy znajdzie ona w Izbie poparcie lub nie. My nic więcéj nie żądamy, jak sprawiedliwości, a jeśliby wniosek nasz nie znalazł należytego poparcia, bylibyśmy postawieni w niemiłem położeniu głosowania przeciw adresowi. Po wielkich wstrząśnieniach kongres wiedeński uporządkował międzynarodowe stosunki Europy, na dyplomatów przypadła godzina, w któréj sumienie ich poruszyło i sprawa polska była dla tego jedną z pierwszych, którą się zajęli. Na korzyść narodowości polskiéj rozmaite poczyniono zastrzeżenia na kongresie, i byłoby niepolitycznie, gdyby po ogólnem narodowem powstaniu Polaków chciano ich zupełnie pominąć. My wierzymy jeszcze w uroczyste przyrzeczenie królewskie; i dla tego chcemy jeszcze teraz do nich się powołać, teraz gdy kwestya narodowości jest na porządku dziennym w Europie i musi być wreszcie tak lub owak rozstrygniętą. Lud niemiecki przejęty jest duchem narodowym, a ja jako Polak mam dla tego ruchu żywe współczucie. Dla czegóż jednak z temi dążeniami łączy się tu antagonizm przeciw innym

---

drogość książki, zawsze jednak powiedzie się u nas, zwłaszcza od chwili rozbudzenia zamiłowania do starodawnych zabytków i pamiątek. Obawiać się tylko należy, ażeby w przeglądaniu tekstu, nie posunięto się w zbytku gorliwości trochę zadaleko, i nie zeszpecono swemi poprawkami tego tła pięknego na którém właśnie rysują się owe pamiętniki. Ta prostota Paska, z jaką maluje nam przeszłość i wszystkie wypadki jakie się przesunęły przed oczyma jego, daleko jest wyższą nad wszelką uczoność, któraby raczéj zeszpeciła to dzieło, jak dodała mu blasku. Nie piszemy tego z uprzedzenia, ale z doświadczenia, bo wiemy o téj korrektomanii, która już nieraz najpiękniejsze podstawy zwichnęła.—

W tych dniach mieliśmy na scenie jedną starą nowość i jedną zupełnie nową. Pierwszą była wznowiona opera Hajdea, nad przedstawieniem któréj, jeden z sprawozdawców rozczulając się wyrzekł: iż dyrekcya niezaniedbuje dobra (sic) publiczności!... Znakomita apostrofa do odgrzewanéj biesiady; cóżby dopiero należało wyrzec, gdyby przypadkiem była mowa o nowéj jakiéj operze! Drugą nowością był: Werbel domowy, obrazek wiejski napisany przez Jana Kantego Gregorowicza, z muzyką p. Emanuela Kani, a przedstawiony w teatrze rozmaitości. Nigdy może i z niczém tak nieskrzyżowały się krytyki i zdania ogłoszone po tutejszych gazetach, jak z sądem o tym obrazku, którego nawet niezaniedbano potępić. Tymczasem jest to prosta scena obyczajowa, napisana z całą prostotą i poczciwością, bez żadnych pretensyj komedyalnych, a do tego z muzyką tak miłą, tak dźwięczną, że nie można dosyć nasłuchać się tejże. Piosnki w tym obrazku równie proste i miłe dla ucha, i nad czém się tu pastwić, i urągać po gazetach jakby mało do urągania było przedmiotów. Mówiąc prawdę, przekładamy ów Werbel (malujący żonę bębniącą ciągle nad uszami mężowi tylko nie w bęben), nad owe kopami przyswajane językowi wodevile, w których ani sensu, ani żadnéj moralnéj strony niedopatrzysz, i które mogą być bardzo wyborne... ale tylko nie u nas. Werbel przyjęty został przez publiczność jak najserdeczniéj, i zdaje się że pomimo złego humoru sprawozdawców i fałszywych proroctw, utrzyma się długo na scenie i zawsze z przyjemnością widziany będzie.

Jeszcze jedna uwaga dla czego w gazetach potępiono tę sztukę? oto dla tego, że ją pochwalono w jednéj; a ponieważ godłem sprawozdawców jest duch przeciwieństwa, przeto ile razy w jednym obozie uderzą do ataku, tyle razy w drugim biją do odwrotu i nawzajem. Tym sposobem tworzą się zdania przeciwne, nie dla tego ażeby ścierały się z sobą, tylko dla tego, aby właśnie opozycyę utworzyć, choćby nawet z poświęceniem na ofiarę i samego autora.

Ta niejedność i ta niezgoda w duchu braci po piórze nie jedną już zrządziła szkodę w piśmiennictwie, nie jednego z wstępujących w literacki zawód, zniechęciła, a nikomu w ogóle i to pod żadnym względem nieprzyniosła żadnych korzyści. W kwestych pojedynczych i drobiazgowych, mniejsza byłoby o nią, ale na nieszczęście sięga ona daléj i w najgłówniejszych wypadkach staje na zawadzie. Moglibyśmy nawet świeży tego przytoczyć przykład, gdzie szło o dobro ogółu piśmiennictwa, a skutkiem téj niejedności w dążeniach, odrazu najpiękniejsze zamiary sparaliżowano.

Niedawno ukazała się nowość literacka w Warszawie składająca się z książki czyli części pierwszéj, tomu pierwszego p. n. Pamiętniki Wampira, a jeden ze znanych z dowcipu felietonistów tak się o nich w pewném gronie literackiém wyraził: „Biedna nasza literatura świeżo oszpeconą została Pamiętnikami jakiegoś nietoperza.“ Ponieważ nie mieliśmy w ręku jeszcze téj książki nic przeto stanowczego powiedzieć o niéj nie możemy, i jakkolwiek słowa felietonisty nie wielkie dają o niéj wyobrażenie, nie chcemy jednak na cudzym sądzie polegać i zabierzemy się do przejrzenia jéj, a wtedy jeśli na to zasłuży, pomówimy o niéj obszerniéj.—

W tych dniach Resursa nowa urządziła u siebie koncert na korzyść ubogich, to jest na kupno drzewa z powodu zbyt ostrej zimy. Kierował nim Moniuszko, a składali się na niego artyści i amatorowie: fortepianiści, śpiewacy itd. Salon Resursy był napełniony, tak jak zwykle kiedy zabawa łączy się z dobroczynnym celem, a zebrana publiczność nieszczędziła oklasków, gdyż mówiąc szczerze koncertanci prawdziwie zasłużyli na nie. Szczególniej też udały się śpiewy, to jest kwartet Studzińskiego i śpiew amatora p. Władysława Zahorowskiego.—

Wkrótce spodziewany jest w Warszawie nowy artysta to jest p. Zarzycki fortepianista, ten sam, który w czasie pobytu swego w Paryżu występując kilkakrotnie w koncertach, zwrócił na siebie uwagę i zyskał rozgłos w dziennikach miejscowych. Nie bez tego, ażeby za przybyciem swoim nie wystąpił w Warszawie, a wtedy zdołamy ocenić o ile ów rozgłos dla naszego ziomka był zasłużony, chociaż mówiąc prawdę, fortepian u nas nie bardzo wabi publiczność. Przetóż mieliśmy niedawno takiego mistrza jak Dreyschok a nie powiemy żeby był bardzo zachwycony z Warszawy. Zebrano się to prawda w sali redutowej, ale zawsze nie tak to licznie jak się spodziewano. W teatrze wieczorem przy powtórnem wystąpieniu również było pełno, ale to tylko dla tego, że w teatrze; gdyby zaś drugi i trzeci raz występował w sali, pewnieby miejsca były opróżnione, pomimo że przybycie jego poprzedziła stugębna fama.

Na 2 lutego zapowiedziany został drugi wieczór tańcujący w Resursie kupieckiej, ale i ten spełzł na samem tylko zapowiedzeniu, gdyż literalnie nietylko już z dam, ale i z mężczyzn nikt a nikt nie przybył. Pierwszy to zaprawdę od wielu bardzo lat karnawał, w ciągu którego ani jednego balu publicznego niewydano. Pokazuje się że Warszawa w tym roku stanowczo wypowiedziała wojnę wszelkim tańcującym zabawom, które jeszcze kiedy niekiedy odezwą się w domach prywatnych. I te wszakże rozrywki więcej mają pozory familijnych aniżeli wystawnych zebrań, lub ograniczają się na towarzystwie dobrych tylko znajomych, jak to kilkakrotnie miało tu już miejsce, to jest u marszałkowej Kuczyńskiej i innych. Tymczasem karnawał dogorywa, czas pokuty nadchodzi, a tu nikt o wesołości nie myśli. Najsmutniejszy to cios dla panów kupców bławatnych i w ogóle dla wszystkibh przedsiębiorców, którzy podobnej stagnacyi, w życiu niepamiętają.

Pomimo zupełnego nieudawania się także maskarad, nieodstąpiono od zwyczaju i na środę, to jest na 6go b. m. obok widowisk dawanych corocznie w obu teatrach na korzyść Warsz. Tow. Dobr. zapowiedziano w dodatku maskaradę. Prawda, że zabawie tej nadano dobroczynną cechę, ale wątpić należy, czy pomimo to powiedzie się ona. O widowisko mniejsza, bo członkowie porozbierają bilety jak do loż itp. miejsc i porozwożą sami po tutejszych domach gotowych zawsze do ofiar na dobroczynność, ale z maskaradą, to cokolwiek przytrudniej. Zresztą niezadługo ten festyn nastąpi, to zobaczymy.

Znowu od kilku dni po dość silnych mrôzach pojawiła się powtórnie odwilż, tak że Warszawa cała już jest w wodzie. Nie ma już nawet podobno i nadziei mrozu, więc można sobie wystawić, jak długo, aż do stajenia owych mass śniegowych, pływać tu będziemy.—

Komitet budowy mostu na Wiśle, już zapowiedział pożądaną wiadomość, to jest że na czas rozebrania mostu starego, czyli łyżwowego pod Warszawą, teraźniejszy most tymczasowy służyć będzie do utrzymania komunikacyi pomiędzy Warszawą a Pragą, ale tylko dla pieszych. Zawsze więc z dowozem produktów będzie bieda i drożyzna znowu nastanie, bo prawy brzeg Wisły, to prawdziwa spiżarnia Warszawy.

Zapowiadają tu nam zjazd wielki obywateli z prowincyj na obrady Towarzystwa rolniczego i walne posiedzenie tegoż, które ma nastąpić dnia 21go b. m. Dotąd pomimo karnawału, wcale ich w Warszawie niewidać, nie dla tego ażeby mieli po wsiach oddawać się zabawom, bo te i na prowincyi ustały zupełnie, ale podobno najgłówniej, dla oszczędzenia grosza i nie marnowania go na zbytki. Rzecz szczególna jak Towarzystwo rolnicze oddziałało w zbyt krótkim czasie na to, na co dawniej ani żadne rady, ani uwagi nic niepomagały. Pokazuje się co to znaczy potęga opinii i jak zdolną jest trzymać wszystko w karbach Na to posiedzenie znowu jak słychać mają przedstawić pięciuset nowych kandydatów, a nie mała to cyfra w rezultacie zwłaszcza obok istniejącej już kilkutysięcznej liczby, skoro zważymy iż każdy z członków opłaca corocznie po sto złotych polskich. Mając też fundusze, Towarzystwo nie ustaje w rozwijaniu swych działów, skoncentrowanych ku podniesieniu rolnictwa, przemysłu itp. a niezbędnych rzeczy w kraju.—

Mniej pomyślnie idą zapisy na członków nowo zawiązanego towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Początkowo jakoś wszystkie głosy oświadczyły się za nim, a gdy przyszło do czynu, ciężej idzie aniżeli się spodziewano. Nie trzeba jednakże z tych trudnych początków wyciągać złych wniosków dla towarzystwa. Zjazd obywatelski w lutym zapewnie pomnoży liczbę akcyonaryuszów, których dotąd takich co wnieśli już składki liczymy dopiero czterystukilkudziesięciu.—

Pierwszego lutego znowu liczne grono literatów artystów itp. zebrało się u J. Korzeniowskiego; a chociaż tym razem nie było żadnych odczytów, ani improwizacyj, przyjemnie wszakże spędzono czas na pogadance. Tego samego dnia przypadł także piątkowy wieczór u hr. Aleks. Przezdzieckiego, gdzie jak wiadomo również zbiera się świat literacki. Jedno wszakże drugiemu nie przeszkodziło i tak tu jak tam znalazło się towarzystwo szukające w tych zebraniach, rozrywek.

Oto i wszystko z całego upłynionego tygodnia; z kolei idzie już ostatni karnawałowy, a potem zapusty i popiół, aby ludziom przypomnieć iż jak z prochu powstali, tak też obrócą się w proch.

⊙

narodowościom a osobliwie polskiéj? Dla czego Niemcy są tak samolubnemi, że tylko o sobie myślą? Mówią ciągle o sztucznie wywołanych ruchach, o sprzysiężeniach. Otóż moi panowie, sądzę, że czasy sprzysiężeń już przeminęły. (Liberalni wołają: nie!) Przyjdzie owszem czas, kiedy ludy po bratersku rozdzielą się potęgą. Za wami przemawia także słuszne prawo Niemców w Danii; jest wszelako ta różnica, że Niemcy mają po sobie w téj kwestyi jedno z mocarstw, a my Polacy nikogo. Spodziewać się jednak, że przyjdzie nie długo czas, gdzie i kwestya polska nie będzie już występować jako kwestya sympatyi lub antipatyi, lecz jako kwestya prawa.

Minister spraw wewn. hr. Schwerin, który jak wiadomo, za ministerstwa Manteuffla całkiem innemi uczuciami był ożywiony dla Polaków, zabrał głos w odpowiedzi p. Stablewskiemu, wychodząc z tego samego punktu co w Izbie wyższéj przeciw hr. Bnińskiemu, to jest, iż niemiał zamiaru mówić podczas ogólnych nad adresem rozpraw, lecz ponieważ p. Stablewski nadmienił, iż niespodziewa się, aby wniosek polski znalazł w Izbie poparcie, przeto wypadnie już teraz na jego uwagi kilku uwagami odpowiedzieć. Żałuję rzekł, że muszę tu obudzić niechęć, ale (zwraca się do deputowanych polskich) dopóki panowie niebędziecie się uważać za pojedynczych deputowanych pruskich, lecz za reprezentantów polskości, dopóty musicie przyjąć, że to wszystko co przeciw polskości się mówi, do was się zwraca. Powtarzam com już dawniéj powiedział, że znajdziecie rząd zawsze uzbrojony, czy zechcecie z nim drobne staczać utarczki czy wojnę mu wielką wydać. Rząd nie może pozwolić, aby 600,000 Niemców w Poznańskiem poświęcono Polsce przez wzgląd na 700,000 Polaków. Powołujecie się naprzód na traktaty wiedeńskie. Już na innem miejscu (w Izbie wyższéj) wypowiedziałem zdanie moje, że polscy poddani Jego Król. Mości nie mogą praw swych wyprowadzać z traktatów, lecz z ustaw krajowych. Powtarzam to raz jeszcze, i odpycham następstwo, jakoby przez to mocarstwa kontraktujące mogły być sędziami między polakami a rządem pruskim. Traktaty te orzekły, iż prowincya ta przechodzi na własność króla z zupełnem prawem zwierzchnictwa, i z tego powodu rząd nie dozwoli nikomu się w jéj stósunki mięszać. Zresztą niemacie się Panowie czego użalać, że traktaty wiedeńskie niedotrzymały tego co przyrzekały. Niema w nich nic takiego co chcecie z nich wydobyć. Stoi tam po prostu, że każde z państw takie formy bytu *cywilnego* Polakom zaręcza (w oryginale francuskim traktatu jest tu użyty wyraz: byt p o l i t y c z n y, *existence politique*, a po niemiecku przetłómaczono to na *bürgerliches Dasein*. P. R. Cz.), jakie każde z państw poczyta za stósowne. Otóż moi Panowie, pytam, co znaczy, jeżeli szanowny poprzedni mówca wskazuje słowa wyrzeczone przez Cesarza Aleksandra ze względu na Księstwo Warszawskie? (powyżéj nie ma o tem wzmianki w mowie posła Stablewskiego, ale też dzienniki niemieckie, z których sprawozdania korzystać tylko możemy w tym przypadku, skracać zwykły mowy posłów polskich, a przeciwne im dają w znaczniejszéj rozciągłości. P. R. Cz.) Monarcha ten tak urządził owe stósunki, jak ich potrzebował dla siebie i Rosyi; a król pruski tak się urządził w Poznaniu, jak tego stósunki Prus wymagały. Powołujecie się zaś Panowie oprócz traktatów wiedeńskich na patent zajęcia z r. 1815. Przebaczcie, że tu jednego punktu dotknę, który jest dla was bolesnym, a niemniéj bolesnym dla rządu; ale mię do tego zmuszacie, gdyż wciąż i wciąż wracacie do niego. Patent ten podobnie jak każde przemówienie panującego do poddanych, wychodzi z tego przypuszczenia, że w obec praw zapewnionych, J. K. Mość znajdzie wiernych poddanych. Otóż moi Panowie przypomnijcie sobie lata 1830 i 1846 i zapytajcie siebie samych: czyż to nie krwią niemiecką zdobyto na powrót prowincyę i chcecież dziś żądać, aby mimo tego prowincyę tę oddano Polakom? (W roku 1830 nie było powstania w Poznańskiem, ci zaś z mieszkańców poznańskich, którzy służyli w wojsku polskiem, byli za powrotem karani grzywnami i więzieniem. W r. 1847 i 1848 oficerowie pruscy służyli w wojsku holsztyńsko-szlezwickiem przeciw Danii, a za powrotem przyznane sobie mieli w wojsku pruskiem stopnie i daléj służyli w wojsku pruskiem. P. R. Cz.) Sądzicież, że rząd pruski może to wziąść na siebie w obec kraju? Ale nietylko to. Stósunki między r. 1815 a 1860 zmieniły się. Porównajcie, jakim jest stan téj prowincyi dzisiaj a jakim był w r. 1815, kiedy ją król odzykał, a będziecie umieli oceniać błogosławieństwo rządu pruskiego.

Tu minister przechodzi w opis stanu księstwa dzisiaj i daléj tak mówi:

To wszystko co wam przyrzeczono, dotrzymanem zostało. Jeżeli król dał wam Polaka za namiestnika, to stąd nie wypływa prawo na wieczne czasy. Zresztą pytam, jakie prawa zostały niedotrzymane? Czyż nie macie udziału w konstytucyi? czyż nie macie urządzeń prowincyonalnych, czy język wasz nie jest używany? (głosy polskie: nie! nie!— prezes wzywa do porządku). Nie w ten sposób się tu odpowiada. Na słowo jawne, mówi się jawnie tu z trybuny. (Minister czyta): Język wasz ma być używany obok niemieckiego. Toć nie może inaczej być tłumaczone, jak tylko, że każdy Polak, który nie umie po niemiecku (Polacy wołają o! o! — Prezes wzywa do porządku), mogą w polskim języku zgłaszać się do władz. Panowie! spierajcie się zawsze nad znaczeniem tych słów, rząd wam nie przeszkadza. Ale jeżeli pójdziecie tak daleko, jak teraz, że sporu językowego użyjecie za środek do agitacyi, to wtedy rząd wszelkiemi sposobami będzie się temu opierał. (oklaski). To miałem wam obowiązek oznajmić dla wykazania, jakie jest stanowisko rządu. Twierdzę i przyrzekam w imieniu rządu, iż w prowincyi poznańskiej prawo i sprawiedliwość mają być wykonywane tak jak we wszystkich innych prowincyach. Jeżeli użalania wasze będą słuszne, znajdziecie zawsze gotowe ucho. Otóż Panowie, rząd nie da się sprowadzić z drogi stanowczej jaką zajmuje. Wy obierzcie sobie drogi jakie zechcecie. Rząd, powtarzam, ma ten obowiązek względem siebie i niemieckiej ludności w prowincyi poznańskiej (oklaski wszystkich stronnictw Izby).

Dep. Reichensperger jeden z członków partyi katolickiéj dotykając tego i owego, przechodzi i do kwestyi narodowości. Obawia się on, aby Prusy nie odegrały w Niemczech roli Sardynii; Anglia poruszyła w Europie ideę narodowości, a ta nie może sobie rościć absolutnego prawa do bytu, gdyż i byt polityczny ma swoje prawa. Dla tego, dowodzi mówca, mają Prusy prawo a Polacy w Poznańskiem nie mają go, bo nie są państwem. Mówca miesza narodowość i rewolucyę, a wreszcie protestuje przeciw roszczeniom francuskim co do Renu.

Dep. Bentkowski, o którym sprawozdawcy piszą, że go trudno było zrozumieć, miał zapewne obszerniejszą mowę niż następny krótki jéj zarys z tych dzienników wzięty. Rzekł on:

Minister spraw wewnętrznych wypowiedział właśnie, że nie mamy prawa opierać się na traktatach międzynarodowych, lecz żeśmy się powinni poddawać istniejącym prawom krajowym. Przypomniał nam reskrypt królewski, w którym powiedziano, że język nasz ma być używany obok niemieckiego. Jeżeli można mieć wątpliwość co do znaczenia tych słów królewskich, to muszę nadmienić tylko, że wszystkie rozporządzenia rządowe wydawane były i są jeszcze w języku niemieckim. Zdaniem pana Ministra, uznanie naszéj narodowości przez rząd byłoby uciemiężeniem ludności niemieckiéj w księstwie, niemal tak licznéj jak polska. Na podstawie tabel statystycznych ma być w Ks. Poznańskiem 700.000 Polaków, a 600.000 Niemców. Wszelako Panowie, tabele te są mylne. Wiadomo, że mieszkańców naszego Księstwa zapisują wedle tego, jak kto umie albo tylko po polsku, albo tylko po niemiecku, tudzież po polsku i po niemiecku; ostatnie te dwie klasy liczą w jedną, tak iż o kim wiadomo że zna oba języki, liczą go do Niemców. Oczywiście że w ten sposób żywioł niemiecki jest niemal téj liczby jak polski, bo w téj ostatniéj kategoryi sami tylko znajdują się włościanie. Że stan kraju jest dziś wcale inny niż w r. 1815, to jest naturalnym wypływem okoliczności. Rząd zarzuca nam, że poza naszem słusznie uzasadnionem żądaniem wprowadzenia języka ojczystego, ukrywa się agitacya, dążąca do udzielności narodu polskiego w obec państwa pruskiego. Wszakże tym zarzutem o agitacyę odpierano za każdym razem nasze domagania się, a prawa nasze deptano. (szmer) Panowie! oczekuję po was, że poprawkę moich przyjaciół do projektu adresowego, przez którą staramy się odzyskać przywrócenie praw naszych, silnie popierać będziecie.

W obronie ministeryalnego tłumaczenia praw służących Polakom, wystąpił jeszcze dep. Sänger, który dowodził, że w obec konstytucyi pruskiej z r. 1850 nikną wszelkie inne prawa i zobowiązania. A wreszcie wymawiał p. Bentkowskiemu, że wzywał pomocy zagranicznej, co się niezgadza z obowiązkami tej wysokiej Izby. Kto w niej zasiada, ten nigdy nie może przy kwestyach wewnętrznych odwoływać się do zagranicy; Izba nie może znosić takich prowokacyj.

Prezes Simson odrzekł na to, że nic takiego dep. Bentkowski nie powiedział, bo gdyby to był uczynił, to musiałby go zawezwać do porządku.

We wtorek odbywały się obrady specyalne nad ustępami adresu i poprawkami.

F r a n c y a.

Mowa Cesarza Napoleona przy otwarciu Ciała prawodawczego, której treść przyniósł telegram zamieszczony w numerze onegdajszym, następującej jest osnowy:

„Panowie Senatorowie, Panowie Deputowani!

„Mowa przy otwarciu każdego posiedzenia streszcza w krótkich słowach działania z przeszłości i projekta na przyszłość. Aż dotąd sprawozdanie to z natury swej w szczupłe ujęte ramy, nie stawiało rządu w dość ścisłym stosunku z wielkiemi korporacyami państwa, które pozbawione były władzy wzmacniania rządu swojem publicznem poparciem, lub oświecania go swemi radami. Postanowiłem, aby corocznie przedstawiano wam ogólny wykaz położenia i aby najważniejsze depesze dyplomatyczne składane były w waszem biórze.

„Będziem mogli również w adresie objawiać zdania wasze o faktach spełniających się nie tak jak dawniej za pomocą prostej parafrazy mowy tronowej, lecz przez swobodny i lojalny wyraz waszej opinii.

„Ulepszenie to wtajemnicza obszerniej kraj w własne swe sprawy, daje mu lepiej poznać tych co nim rządzą, jak niemniej tych, którzy zasiadają w Izbach i pomimo swej ważności niezmienia w niczem ducha konstytucyi.

„Dawniej jak wam wiadomo, głosowanie było ograniczone. Izba miała wprawdzie obszerniejsze prerogatywy, lecz wielka liczba urzędników należących do niej, nadawała rządowi bezpośredni wpływ na jej uchwały. Izba parów wotowała również ustawy, lecz większość mogła być w każdej chwili przeważoną dowolnem przypuszczeniem nowych członków. Wreszcie nad ustawami nie zawsze dyskutowano według ich rzeczywistej wartości, lecz według prawdopodobnego skutku, jaki przyjęcie ich lub odrzucenie wywrzeć mogło na utrzymanie lub obalenie ministeryum. Stąd mało było szczerości w obradach, mało siły w postępowaniu rządu, mało dokonanej pracy pożytecznej.

„Dzisiaj starannie i dojrzale przygotowuje ustawy rada złożona z ludzi światłych, którzy dają zdania swoje o wszystkiem co przedsięwziąść należy. Senat, stróż zasad naszej ugody, którego zachowawcza władza inicyatywy swojej używa tylko w ważnych okolicznościach, bada ustawy jedynie pod względem ich konstytucyonalizmu, lecz jako prawdziwy sąd kasacyjny polityczny, złożony jest z liczby ludzi, której przekroczyć nie można. Ciało prawodawcze nie wchodzi wprawdzie we wszystkie szczegóły administracyi, lecz zamianowane jest bezpośrednio przez głosowanie powszechne, i w łonie swem nie liczy żadnego urzędnika publicznego. Rozbiera ustawy z najzupełniejszą swobodą; jeżeli je odrzuca, jest to przestrogą, którą rząd uwzględnia, lecz odrzucenie to, nie podkopuje władzy, nie wstrzymuje toku spraw i niezmusza monarchy do brania za radców swych ludzi, którzyby nieposiadali jego zaufania.

„Takie są różnice pomiędzy konstytucyą teraźniejszą i konstytucyą, która poprzedzała rewolucyą lutową.

„Wyczerpnijcie panowie podczas wotowania adresu wszelkie dyskusye w miarę ważności, abyście się potem poświęcić mogli całkowicie sprawom kraju, gdyż jeżeli te wymagają głębokiego i sumiennego zbadania, to interesa również nie cierpią zwłoki.

„Zanim szczegółowsze nastąpią wyjaśnienia, ograniczę się na nadmienieniu wam ogólnem co zaszło wewnątrz i zewnątrz.

„Wszystko co wewnątrz przedsięwziętem zostało, dąży do powiększenia produkcyj rolnej, przemysłowej i handlowej. Położenie każdej rzeczy jest skutkiem nieuchronnym wzrastającej pomyślności, lecz powinniśmy się starać, aby przynajmniej przedmioty pierwszej potrzeby jak najtańszemi być mogły.

„W tym celu zniżyliśmy cło od surowych płodów, zawarliśmy traktat handlowy z Anglią, zamierzamy zawrzeć podobne traktaty z sąsiedniemi państwami; ułatwiliśmy wszędzie drogi komunikacyjne i przewozowe.

„Aby dopełnić tych reform ekonomicznych musieliśmy poświęcić 90 milionów rocznego przychodu, a jednak przedłożony wam zostanie budżet w równowadze, bez potrzeby uciekania się do nowych podatków ani kredytu publicznego, jak wam to oznajmiłem zeszłego roku.

„Zmiany zaprowadzone w administracyi Algieryi złożyły najwyższy kierunek spraw w ręce ludności. Świetne usługi marszałka postawionego na czele kolonii, są pewnemi rękojmiami porządku i pomyślności.

„Zewnątrz usiłowałem dowieść w stosunkach moich z obcemi mocarstwami, że Francya szczerze pragnie pokoju, że nie zrzekając się należnego wpływu, nie myśli mieszać się nigdzie gdzie nie chodzi o jej interesa; w końcu, że jeżeli sympatyzuje ze wszystkiem co szlachetne i wielkie, nie waha się potępić wszystkiego co gwałci prawa narodów i sprawiedliwość.

„Wypadki trudne do przewidzenia, zawikłały we Włoszech położenie i tak już dość trudne. Rząd mój zgodnie z swymi sprzymierzeńcami mniemał, że najlepszym środkiem zażegnania największych niebezpieczeństw jest, trzymać się zasady nieinterwencyi, pozostawiającej każdy kraj panem swego losu, lokalizującej kwestye i niedozwalającej przeradzać im się w spory europejskie.

„Nie tajno mi zapewne, że system ten ma tę niedogodność, iż zdaje się upoważniać wiele smutnych nadużyć, a opinie skrajne wolałyby, jedne aby Francya czynnie popierała wszelkie rewolucye, drudzy, aby stanęła na czele powszechnej reakcyi.

„Niepozwolę się sprowadzić z mojej drogi żadnemu z owych sprzecznych podnieceń. Dosyć jest dla wielkości kraju utrzymać prawo swe tam gdzie jest niezaprzeczonem, bronić swego honoru tam gdzie jest zaczepiony, dawać tam pomoc swoją, gdzie jest wzywanym w imie słusznej sprawy.

„Ztąd otrzymaliśmy prawo nasze, przyjmując ustąpienie Sabaudyi i Nizzy: prowincye te są dziś nieodwołalnie połączone z Francyą.

„Ztąd aby pomścić nasz honor na kończynach Wschodu, chorągiew nasza połączona z angielską, powiewała zwycięzko na murach Pekinu i krzyż, godło cywilizacyi chrześciańskiej, wznosi się znów w stolicy Chin, na kościołach religii naszej zamkniętych przeszło od wieku.

„Ztąd w Syryi, na mocy konwencyi europejskiej, daliśmy chrześcianom opiekę przeciwko ślepemu fanatyzmowi.

„W Rzymie pomnożyłem załogę, gdy bezpieczeństwo Ojca Sgo zdawało się zagrożonem.

„Do Gaety posłałem flotę moją w chwili, gdy zdawała się być ostatniem schronieniem króla neapolitańskiego. Trzymając ją tam przez cztery miesiące, odwołałem ją, jakkolwiek godnem jest współczucia nieszczęście króla tak szlachetnie znoszone. Obecność okrętów naszych, zmuszała nas codziennie oddalać się od systemu neutralności który ogłosiłem i dawała powód do błędnych tłomaczeń. Wiadomo wam, że w polityce niewierzą w kroki czysto bezinteresowne.

„Taki jest krótki pogląd na położenie powszechne. Niechaj się więc obawy ukoją, niech się zaufanie utrwali. Dla czegóżby sprawy handlowe i przemysłowe przybrać niemiały nowego popędu?

„Silnem jest mojem postanowieniem niewchodzić w żadne zatargi, gdzie sprawa Francyi niebyłaby opartą na prawie i sprawiedliwości. Czegóż się mamy lękać wtedy? Czyż naród jeden i jednolity, liczący 40 milionów, może obawiać się być wciągniętym w walkę, gdzieby niepochwalał celu, lub wywołanym przez jakąbądź groźbę?

„Pierwszą cnotą narodu jest mieć zaufanie w sobie i nie dać poruszać się wymarzonemi obawami.

„Zapatrujmy się więc spokojnie na przyszłość, a w pełnem przekonaniu o sile naszej, jak o lojalnych naszych chęciach, oddajmy się bez zbytecznych obaw rozwojowi zasobów, jakie Opatrzność w ręce nasze złożyła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego. Na odwrotnej stronie dziennika naszego zamieszczone jest obwieszczenie tutejszego Magistratu, które mówi, że na mocy rozporządzenia p. Ministra Stanu z d. 5 stycznia rząd namiestniczy we Lwowie polecił pod d. 23 stycznia, tutejszemu Magistratowi, sporządzenie na zasadach ustawy gminnej z. d. 17 marca 1849 r. wykazu wszystkich członków gminy tutejszej wraz z przynależnemi do miasta Krakowa częściami, mających prawo wybierania deputowanych na sejm,

Wykazy te mają być wystawione na widok publiczny w Magistracie, jak mówi ogłoszenie, od d. 6 do 19 lutego, celem robienia reklamacyi w razie bądź wypuszczenia kogo należy, bądź mylnego umieszczenia. Ponieważ obwieszczenie to umieszczone zostało dopiero dziś (7go) w urzędowéj niemieckiéj gazecie, a jutro (8go) w *Czasie*, i to w obu po raz pierwszy, a ma być trzy razy głoszone, przeto zadziwiać musi, iż obwieszczenie jest ogłoszone już po zaczęciu terminu, który przypada 6go, gdy przepis wymaga, aby ogłoszenie poprzedzało zawsze termin do którego się odnosi. W ten sposób osoby reklamujące pozbawione są parę dni czasu do dochodzenia praw swoich lub czynienia sprostowań.

— Dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa Gospodarczego krakowskiego obrano Prezesem Towarzystwa hr. Henryka Wodzickiego, a wiceprezesem p. Franciszka Paszkowskiego.

— *Teatr i koncert amatorski.* Wczorajszy wieczór dramatyczno-muzykalny urządzony w sali redutowej na korzyść Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo i Ochrony sierót, podwójny osiągnął skutek łącząc przyjemność z pożytkiem. Publiczność miejscowa zwiększona gronem obywateli przybyłych na posiedzenie rolnicze, poparła czynnie tłumnem zgromadzeniem się szlachetną myśl niesienia pomocy sieroctwu i nędzy, składając tem szczery hołd talentom, które w tak pięknym celu występują z sfery domowéj. Sam cel, któremu tak gorąco potakują serca polskie ilekroć chodzi o ofiarę dla bliźnich, dostatecznym jest puklerzem przeciw bezwzględnym wymogom krytycznego sądu, tym razem jednak przyznać musimy, że biorąc nawet przedstawienie wczorajsze pod skalpel surowego rozbioru, z trudnością dostrzedzby się dało ujemnéj strony. Jednoaktowa sztuka „Biała kamelia“ odegraną była wybornie, tak że niepodobna rozstrzygnąć czy się Hortensyi, pełnéj naturalności i wdzięku, czy hrabiemu Alfredowi, który pojęciem roli dosięgał niekiedy zakresu artysty, palma pierwszeństwa należy. Część muzykalna wykonana przez talenta, z których nie jeden gdyby mógł być przeniesiony na większą widownię, zyskałby rozgłos powszechny, dopełniła uroku, jaki całość i rozmaitość przedstawienia na obecnych wywarła. Pięknie odegrana balada Chopina ręką znaną z zadziwiającéj biegłości, solo z „Hrabiny“ Moniuszki, duet z „Trovatore“ Verdego, w którym obydwa głosy świeże, wyrobione, metalicznym zachwycały dźwiękiem, Krakowiak, Polonez i Chóry z „Trovatore“ i „Halki“ przez kilkanaście odśpiéwane głosów, stanowiły kanwę owego koncertu, odznaczoną niejedną świetniejszą barwą talentu. Zadowolenie publiczności nieostatnią będzie dla osób, które wzięły udział w przedstawieniu nagrodą, koroną jéj stanie się wdzięczność tych, którym czyn ten przyniesie pociechę i ulgę.

— W pierwszych dniach marca rozpocznie się p o w t ó r n a Wystawa Aparatów kościelnych w K r a k o w i e, w domu hr. Fran. Wodzickich przy ulicy Ś. Jana na pierwszem piętrze. Znaczna liczba kap, ornatów, stuł, alb, komży i innych kościelnych przedmiotów, powstała z nabycia na wystawie w roku zeszłym takichże aparatów i z darów niektorych dam polskich, tak w materyach jako i w robotach własnoręcznych, wystawioną będzie na sprzedaż, po cenach nader przystępnych, a to z powodu, iż darom trudno naznaczyć wartość stósowną. Jedna z dam tutejszych, jak w roku zeszłym tak i bieżącym stała się istotną dobrodziejką zakładu. Jej przykład do naśladownictwa pobudził, i jest nadzieja, że pociągnie za sobą z czasem zwiększony udział w tak godnym zamiarze. Po skończeniu wystawy nierozprzedane przedmioty rozdane będą jak w roku przeszłym pomiędzy uboższe kościoły. Za zbliżeniem się terminu wystawy, dalsze o niej szczegóły ogłoszonemi zostaną.

— Jutro w piątek 8 lutego, Ś. Jana m. i Marka p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Jasielskiego 2 lutego

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

V. W obliczeniu kosztów produkcyi ułożyciele instrukcyi katastralnej baczyli tylko na wyśledzenie *średniego przychodu* z pewnego kawałka pola tej lub owej klasy; bez uwzględnienia ważnych warunków ekonomicznych, jakiemi są odległość i przystępność gruntu. W przepisie dotyczącym sposobu owego obliczenia, a zawartym w §. 86 instrukcyi, niema najmniejszej wzmianki o owych, nader ważnych pod względem wpływu na ilość i jakość osiągniętego produktu czynnikach. Albowiem ów przepis brzmi następnie: *Er* (komisarz szacunkowy) *hat dabei die Aufgabe zu lösen: den jährlichen reinen Mittelertrag eines nieder-österreichischen Joches von 1600 ☐ Klaftern für jede Klase jeder einzelnen Kulturgattung auszumitteln, oder zu bestimmen, was ein niederösterreichisches Joch jeder Klasse, in jeder besondern Kulturgattung, in einem Jahre gewöhnlicher Fruchtbarkeit und bei Anwendung der gemeindeüblichen Kultur an reinem Ertrage abwirft*“.

Powtarzamy: iż niema w instrukcyi wzmianki o warunkach tak ważnych, jakiemi są odległość i przystępność gruntu, od których wszakże zawisł mniejszy lub większy przychód. A przecież różność tych warunków w wielu okolicach Galicyi, a to bądź w górach, bądź na Podolu, bądź nad Wisłą lub indziej jest niezaprzeczonym faktem i dla tégo uwzględnić ją należy.

Uwzględnienie warunków średniego zbioru, zwyczajnej urodzajności oraz przyjętego w gromadzie trybu gospodarowania jest bardzo problematycznem, w obec istniejących faktycznie pól i łąk nieprzystępnych lub oddalonych.

Aby to należycie wyświecić, musimy przytoczyć odmienny od zwyczajnego sposób postępowania przy zbiorze zboża i siana w tego rodzaju parcelach. Tam bowiem stawia się zboże i siano w stogi (sterty, brodła, kopy) sprowadza się dopiero w zimie sanną do domu; a gdy sanny niema, to musi czekać do drugiéj zimy. Niech tedy zbiór będzie najobfitszy; rok urodzajny, i jakibądź tryb gospodarowania w gminie; to jednak ta okoliczność pod względem gruntów i łąk w mowie będących nie zmienia bynajmniej stanu rzeczy. Te grunta bowiem pozostaną skutkiem swojego położenia zawsze w niepomyślnych warunkach produkcyi, ponieważ pozostawienie plonów przez tak długi czas na słocie i wietrze, z oddaniem na pastwę zwierzętom i ptactwu wreszcie samo zwożenie tychże plonów w zimowej porze po wertepach i sprowadzanie ich z znacznej odległości pozbawia rolnika połowy zysków podjętej pracy i wyłożonego funduszu; gdyż produkt zwieziony w zimie bywa zazwyczaj popsuty i szczupły co do ilości.

Przydać należy: iż komissye szacunkowe, przyjmując za wzory (*Probegründe*) te parcele, które jak wiadomo objętością swoją do sposobu ich obliczeń najwięcej kwadrują, czynią podobnem postępowaniem krzywdę tym gospodarzom, którzy mają tak odległe jak się rzekło role lub łąki. Albowiem rezultat dopięty w przecięciu z zestawienia przychodu parcel odległych i nieprzystępnych, nie dosięgnie nigdy średniej cyfry przychodu wymiarkowanego z parcel takiej samej uprawy i klasy, położonych w pobliżu włości.

WYKAZ

wywiezionych towarów do Królestwa Polskiego przez komory w Niepołomicach i Sierosławicach w miesiącu grudniu 1860 roku.

Koni	(sztuk)	7
Źrebiąt	„	3
Drzewo opałowe	(stóp kob.)	504
„ na materyał	„	400

WYKAZ

przewiezionych towarów przez komorę główną na Stradomiu w Krakowie, w miesiącu grudniu 1860 roku.

z Prus:

Herbata	(funtów cłowych)	5
Ogrodowizny	„	4
Wyroby młynarskie	„	59
Śledzie	„	23865
Chléb pospolity	„	5
Łakocie przednie	„	2
Żywica pospolita	„	5578
Pieniądze z szlachetnych kruszczów	(funt. cłow.)	15/100
Wyroby bawełniane średnie	„	53
„ wełniane „	„	61
„ „ przednie	„	6
„ jedwabne „	„	16
Odzież przednia	„	1
Wyroby z papieru	„	2
„ skórzane pospolite	„	4
„ „ przednie	„	5
Wyroby drewniane najpospolitsze	„	1
Szkło średnie	(funtów cłowych)	3
Wyroby żelazne przednie	„	1
Machiny różne	„	6
Kramarszczyzna najprzedniejsza	„	5
Książki	„	20
Ryciny na papierze	„	13

z Brodów:

Wyroby tytuniowe	„	15

Korespondencya Redakcyi.

Panu K. J. z Rudy donieść musimy, że reklamacye o odbieranie rozpieczętowanych listów z poczty, inną drogą a nie dziennikarską czynić wypada.

Panu J. R. z pod Rzeszowa powtórzyć nam przychodzi tylokrotnie uczynione oświadczenie, że listów bezimiennych nie uwzględniamy i uwzględniać nie będziemy. Szkoda, bo fakt ciekawy i ogłoszenia ze wszech miar godny.

Pana L. R. z pod Grodziska przepraszamy, ale stawienie imiennych kandydatów przez pojedyncze osoby pociągnęłoby za sobą następstwa, na które dziennik narażać się nie może.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

M e d y o l a n 6 lutego. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Tak tu jak w Neapolu utrzymują się pogłoski o układach względem poddania się Gaety. Członkami nowego ministeryum sycylijskiego są: hr. Amari, margr. Orlando, książe Sant Elia i jenerał Carini. Wybory w Sycylii wypadają przychylnie dla ministerstwa w Turynie; w liczbie deputowanych neapolitańskich około 20 należy do opozycyi; z pomiędzy sycylijskich 10. Oprócz ministrów Jacini i Corsi, ma także wystąpić minister skarbu. Rząd tworzy 10 nowych pułków piechoty i 3 pułki grenadyerów; dawne bataliony powiększone o dwie kompanie. Cztery nowe bataliony gwardyi narodowej zmobilizowano, mają one być wysłane do Neapolu i Ankony.

P a r y ż 6 lutego. Według tego co pisze *Monitor*, na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego Baroche złożył sprawozdanie o stanie cesarstwa, tudzież najważniejsze dokumenta dyplomatyczne z r. 1760.

L o n d y n 6 lutego. (Dopełnienie depeszy telegraficznej *Czasu* wczoraj podanej). Dziś na posiedzeniach nocnych obu izb rozbierano adresy na mowę tronową. White wniósł poprawkę, iż izba ubolewa, że w mowie tronowej niema wzmianki o reformie. Poprawkę tę odrzucono 129 głosami przeciw 46. Na zapytanie D'Israelego, odpowiedział lord Russel, iż spodziewa się, że pokój nie będzie przerwanym. Anglia oznajmiła w Paryżu i Turynie, iż naganiałaby napad na Wenecyę. W izbie wyższej lord Derby pragnie wiedzieć, czy stosunki Francyi i Anglii są zadawalniające, gdyż mowa tronowa cesarza Francuzów ma brzmienie zaczepne. Earl Granville odpowiedział, że stosunki zagraniczne osobliwie z Francyą, są bardzo zadawalniające. Adresy zostały uchwalone.

Dzisiejsza poczta wiedeńska nie przynosi nic ważnego. Bar. Vay, kanclerz Węgier, wystósował odezwę do komitatu Ugockiego, który jak wiadomo przyjął przyjaźnie reskrypt cesarski z d. 16go stycznia. Bar. Vay oznajmił swoje zadowolnienie i spodziewa się, że sejm będzie rychło zwołany. Czy to ma znaczyć, że zwołanie sejmu będzie przyśpieszone i że nastąpić może jeszcze przed dniem 2 kwietnia?

Times i *Daily News* nie są zadowolnione z mowy Cesarza Napoleona; widzą w niej dwuznaczność. *Morning Post*, *Morning Herald* i *Morning Chronicle* mniej niekorzystnie o niej sądzą.

Obrady izby niższej w Berlinie nad adresem ciągnęły się przez środę; lecz jeszcze niemasz ich końca. Cztery pierwsze ustępy projektu adresowego zostały uchwalone wedle brzmienia przez komisyę proponowanego, z odrzuceniem wszystkich poprawek. Części mówiące o reformie wojska, podatku ziemnym, o prawie małżeńskiem, także uchwalone. Inne sprawy wewnętrzne przeszły z zadowoleniem; lecz w sprawach zagranicznych opozycya pierwszy raz silniej wystąpiła i to opozycya ze strony prawej to jest ministeryalnej; strona lewa czyli dawna ministeryalna niemogła nigdzie się stanowczo zmierzyć, nawet w rozprawach ogółowych. Najwięcej spory toczyły się o Włochy. Minister Schleinitz oznajmił, że lubo nie lekceważy idei narodowej, wszelako niemoże jej rząd przyznać znaczenia rozstrzygającego, jednak uważa zasadę niewdawania się w sprawy cudze za obowiązującą. Względem Włoch trzymał się rząd ostrożności; lecz niemógł przychylać się do tego, aby Austrya utraciła Wenecyę, która tyle jest dla niéj i dla bezpieczeństwa Niemiec ważną. Starcie się — mniema minister — grożące już teraz między Austryą a Sardynią — przynajmniéj się odwlecze.

W dalszym ciągu obrad we środę, uchwalono poprawkę Vinckego téj treści: Wystąpienie przeciw powolnemu utrwalaniu się Włoch, poczytujemy za rzecz nie będącą ani w interesie pruskim, ani w interesie niemieckim. Wniosek ten przyjęto 159 głosami przeciw 146, lubo bar. Schleinitz nalegał i prosił, aby odrzucić tę poprawkę jako przesądzającą fakt.

Na obiedzie pożegnalnym danym w d. 1 bm. członkom sejmu ogólnego duńskiego przez króla, marszałek izby niższej wniósł zdrowie króla i rzekł: „Pośród okoliczności groźnych Sejm państwa się rozchodzi, ale wiemy że okoliczności groźne rodzą zgodę; pomnijmy, że król i ojczyzna to jakby jedno ciało; ojczyzna ogarnia wszystkich i jest wszystkich wspólną własnością; pomnijmy, że w kraju wolnym miłość ojczyzny jest silną i czujną. W razie jakowego niepokoju pokaże się dopiero, jaką miłość ojczyzny daje siłę, moc i wytrwałość, iż będziemy mogli oprzeć się obcej przemocy i bronić się przed niesprawiedliwością i utrzymać dawne granice państwa.“ Król odpowiedział, że słowa te są słowami uczciwego męża duńskiego. Zdaje się, że się zabierają na pokrzywdzenie Danii, lecz jeśliby do tego przyszło, to król będzie się musiał bronić i przekonanym jest, iż wraz z nim cały lud będzie się trzymał jako jeden mąż. Zgromadzenie przywtórzyło słowom króla, wołając: „tak! tak!“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

N e a p o l 7 lutego. Według doniesień z Gaety z d. 3 (?) b. adm. Persano odmówił posłowi saskiemu dania wolnej przepustki, gdy tenże w prywatnych interesach swoich chciał był z Gaety wyjechać. Jenerał Cialdini posłał hr. Cavourowi depeszę, w której mówi, że armia piemoncka jest zdemoralizowaną, że blokada jest bezskuteczną a twierdza silnie się trzyma.

P a r y ż 7 lutego. Dzisiejszy *Monitor* zawiera wiadomość o odstąpieniu Francyi posiadłości Mentone i Roquabrune (Księstwo Monacco na granicy sabaudzkiéj). Traktat był podpisany 2go b. m.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym podpis ministra spraw zagranicznych pod notą neapolitańską powinien być C a s e l l a, a nie C a s e r t a.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	316	308
Ruble obrączkowe agio	„	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	67½	66
Srebro nowe	złr.	149	147
Półimperyały rosyjskie	„	12 20	12 —
Napoleondory 20-fr.	„	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne	„	6 85	6 75
„ austryackie	„	6 95	6 85
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	90 —	89 25
Obligacye indemn. z kuponami	„	64 50	63 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	170	168
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99	98

Wiedeń 7 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	64	15
5% Pożyczka narodowa	76	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	726	—
„ banku kredytowego	163	50
Srebro	147	75
Londyn 10 funt. szterl.	147	50
Dukat pojedynczy	6	95

Wiedeń 6 lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	58 25	58 —
5% Pożyczka narodowa	76 40	76 20
5% Metaliki na mon. konw.	64 10	63 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	66 25	65 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	64 75	64 25
5% „ „ galicyjskie	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 50	61 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	61 75	61 25
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	91 —	90 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe	105½	104½
„ „ „ z r. 1854 na 4%	84 25	83 75
Bilety rentowe Como	15 75	15 25
Losy zakładu kredytowego	113·75	112·75
„ tryestskie na 4½ %	124	123
„ żeglugi par. na Dunaju	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	89 —	88 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 75	20 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	723	721
„ zakładu kredytowego	162·40	162·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	418	415
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2079	2077
„ „ rządowéj	288¼	288
„ „ zachod. Ces. Elżb.	185¼	184¾
„ „ Pardubickiéj	105¾	105¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	194	193
„ „ Galicyjskiéj	168¼	168

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	127 25	127
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	127·50	127·25
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	112	111 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	149·75	149·25
Paryż 100 franków	7	59 10	59 10

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 40	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 4	7 3
„ „ obrączkowe	7 3	7 2
Złoto *al marco*	7 —	—
Napoleondory	12 —	11 97
Suwereny	20 40	—
Frydryki	12 70	—
Luidory	12 25	—
Sowereny angielskie	15 —	—
Imperyały rosyjskie	12 30	—
Srebro	149	—
„ kupony	142	141
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 26½	2 25½

Lwów 5 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 12	7 2
„ austryacki	7 14	7 4
Półimperyał rosyjski	12 40	12 10
Rubel rosyjski.	2 39	2 35
Talar pruski	2 28	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon.	89 —	88 —
Oblig. indemn. bez kupon.	62 75	61 75
Pożyczka narodowa bez kupon	76 —	75 40

Warszawa 5 lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	89 36	89 11
kupon		—	1 38⅜
Listy zastawne III okresu	rubli	14 77	14 75
kupon		—	— 7⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 6 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	66¼	—
Polskie bilety bankowe.	87½	—
„ listy zastawne.	—	85¼
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	93¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	69¾

Paryż 5 lutego.

Renta 3%	67	85

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 1,590]. Na skutek rozporządzenia J. Ekscellencyi ck. pana Ministra Państwa z dnia 5 Stycznia rb. Wys. ck. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie reskryptem swym z dnia 23 Stycznia rb. Nr. 582 praes. poleciło Magistratowi sporządzenie, na zasadach prawa gminnego z dnia 17 Marca 1849 r., wykazów wszystkich Członków Gminy król. głównego Miasta Krakowa, którym prawo wybierania Deputowanych na sejm krajowy przysługuje.

W dopełnieniu tego wysokiego polecenia podaje się do powszechnéj wiadomości, że sporządzone na powołanych wyżéj zasadach wykazy prawo wybierania mających Obywateli i Członków tak Gminy tutejszego głównego Miasta, jakotéż Gmin wiejskich: Kawiory, Dąbia, z Beszczem i Głębinowem, tudzież Grzegórzek z Piaskami w celu zanoszenia reklamacyi albo z powodu opuszczenia w wykazach, albo li téż z powodu umieszczenia w niestosownéj pozycyi w skutek mylnie podanéj kwoty podatku stałego od dnia 6 do 19 Lutego rb. w IV. Departamencie Magistratu (Nr. domu 116 n. [125 st.] ulica Kanoniczna drugie piętro), na widok publiczny wystawione i po upływie tego terminu reklamacyjnego ostatecznie zamknięte będą.

Z Magistratu król. główn. Miasta Krakowa d. 5 Lutego 1861. (134-1-3)

Inseraty.

Dnia 9go b. m. i r. to jest w Sobotę ZGROMADZENIE XX. FRANCISZKANÓW odprawi

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

FRANCISZKA HAHNA

jako współfundatora ich pogorzałego kościoła, na które się wiernych katolików zaprasza. (139-1)

NAKŁADEM **JULIUSZA WILDTA** W KRAKOWIE wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

MOWY POGRZEBOWE

ks. Andrzeja Radawieckiego,

(† 1634),

jako zeszyt pierwszy obszerniejszéj publikacyi, któréj zeszyt drugi obejmować będzie kazania miane na pogrzebach Królów polskich i członków ich rodzin.

Radawiecki jest najcelniejszym po Skardze kaznodzieją polskim; zaleca go zarówno treść mów jego, jako też język i retoryczne rzeczy przeprowadzenie. Dwie pierwsze mowy:

Prawy Szlachcic i prawy Ojcowic,

są to gorącą miłością ojczyzny natchnione obrazy prawego Polaka, którym i dziś przypatrzyć się godzi; w trzeciéj:

Rozwód żałosny (97-2-3)

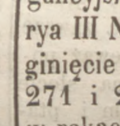
rozrzewniającym sposobem kreśli obraz dobrych małżonków.

Nagrody złr. 15!

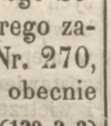
W nocy z dnia 6go na 7my bm. skradziono we wsi Jugowicach, obwodzie Wadowickim **3 konie**: jednę klacz gniadą małą, bez odmiany — źrebca lat 3 gniadego z gwiazdką na czole i jedną pentliną zadnią białą — oraz źrebię 9-miesięczne gniade bez odmiany. Ktoby o takowych wiedział, raczy dać znać do *Ekspedycyi „Czasu,“* a natychmiast z podziękowaniem wynagrodzenie otrzyma. (140-1 2)

Zagubiony List zastawny

galicyjskiego stan. Towarzystwa kredytowego Serya III Nr. 198 na złr. 1,000 m. k., a którego zaginięcie ogłaszanem było w *„Czasie“* w Nr. 270, 271 i 273 z r. 1860, znajduje się już obecnie w rękach właściciela. (129-2-3)



LUDWIK ARMATYS



W KRAKOWIE

otworzył świeżo w domu własnym przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 94 naprzeciw **Podelwia,**

WIELKI SKŁAD

ZEGARKÓW GENEWSKICH

złotych i srebrnych, męskich i damskich, krytych i otwartych, gładkich i emaliowanych, z dyamentami, cylindrowych, ankrowych,

chronometrów, tourbilionów

bijących (répetiers) lekarskich (seconde morts) rémontoirs czyli bez kluczyków, **angielskich ankrowych,** śniedziowych (nieillées)

jakoteż ZEGARÓW

pendułowych ściennych i stołowych

FRANCUSKICH pod KLOSZAMI

toaletowych, kominkowych, podróżnych

w nowym systemie i budzików (excytarzy).

Zaufanie Szanownej Publiczności jakie sobie zjednał podpisany w miejscu jak i po innych miastach kraju, tudzież za granicą, ośmieliło go do powiększenia jeszcze założonego niedawno składu zegarów i zegarków, a rozległe stosunki z pierwszemi fabrykami szwajcarskiemi, francuskiemi i angielskiemi, stawiają go w możności posiadania z pierwszej ręki najlepszych wyrobów po cenach umiarkowanych.

(77-5) *L. Armatys.*

KAROL BLECHA
INTROLIGATOR,

zaopatrzywszy się w najnowsze przyrządy introligatorskie, uskutecznia wszelkie roboty introligatorskie, także galanteryjne, dotąd zawsze z za granicy sprowadzane. — Mieszka naprzeciwko kościoła XX. Dominikanów pod L. 490, na pierwszém piętrze. (118-2-3)

Nowo wynaleziony

Szwarc do butów

w kawałkach, wyrabiany z łoju, niepodlegający zepsuciu.

Szwarc ten z łoju jest najdoskonalszym wyrobem w tym fachu, ponieważ jego używanie nietylko nadaje skórze najpiękniejszy ciemno-czarny połysk, który co do piękności nawet lakier przewyższa, lecz oraz zasługuje na szczególne polecenie, że zapobiega zupełnie łamaniu się i pękaniu skóry i udziela skórze miękkości i gibkości. — Zapakowany jest w pakietach po $1/1$, $1/2$, $1/4$ i $1/8$ funta. — Oprócz tego Szwarcu z łoju wyrabia podpisana fabryka **Szwarce olejne i łojowe**, które wszelkiém wymaganiom odpowiadają. Ceny ustanowione są jak najtańsze i cenniki wydają i przesyłają się bezpłatnie.

Krakow dnia 4 Lutego 1861. (125-1-3)

W. Fausack, Fabryka na Wesołéj Nr. 34.



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na Paryskiéj wystawie powszechnéj w roku 1855 wyszczególnione medalem zasługi.

Skład centralny wysyłek: Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

UWAGA. By proszki te z innemi podobnemi wyrobami nie zamieniać, i wszelkiemu bezprawnemu nadużyciu mojéj firmy skutecznie zapobiedz, znajduje się nietylko na wierzchu pudełeczka, lecz oraz i na każdym papierku proszki te zawierającym mój znak fabryczny „Moll's Seidlitz Pulver *wodnym drukiem* oznaczony.

Cena zapieczętowanego pudełeczka oryginalnego 1 zł. 25 kr. w. a. Instrukcya użycia we wszystkich językach.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną skuteczność, przed wszystkiemi dotąd znajomemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce, jak to tysiące ze wszystkich części naszego znacznego Cesarstwa przychodzące podziękowania niezaprzeczony dowód stanowią, że proszki te w wypadkach *zadawniałych zatwardzeń, niestrawności, zgagi, w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, palpitacyach serca, nerwowéj hipochondryi, zbytniéj ustawicznéj skłonności do wymiotów* i t. p. z jak najlepszym skutkiem używane zostały. Korespondencye te wzrosły już do bardzo znacznej ilości, i zawierają najliczniejsze potwierdzenie takich pacyentów, którzy wyczerpnąwszy bezskutecznie wszelkie środki alopatyczne i hydropatyczne, do tego pojedyńczego domowego środka się udali i naraz tak długo nadaremnie poszukiwane trwałe ustalenie swego osłabionego zdrowia usyskali. Między temi uznanie wyrażającemi pismami znajduią się pochwalne listy prawie każdéj warstwy społeczeństwa, ze stanu gospodarzy, wojskowości i profesorów, kupców, rzemieślników, artystów, właścicieli dóbr, urzędników i wojskowych, nawet aptekarzy i lekarzy i takich osób obojej płci, którym dotąd najsłynniejsze wody mineralne najmniejszéj ulgi nie sprawiły, i którzy jedynie i wyłącznie przez regularne użycie prawdziwych proszków Seidlitzkich do zdrowia przyszły.

Skład tych proszków utrzymują:

w Krakowie pp. F. J. Kirchmayer i Syn i p. Dr. Floryan Sawiczewski,

w Biały, aptekarz p. Kellner — *w Brodach*, p. Fr. Dekert — *w Czerniowcach*, p. Różański — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jaśle* p. J Rohm aptekarz — *Kołomyi*, p. W. Kupfermann — *w Limanowie*, p. A. Müller — *we Lwowie*, p. P. Mikolasch aptek. — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym-Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaszek apt. — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* p. F. Gaidetschka i Syn — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Starymmieście*, p. J. Belka — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, apt — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Radautz*, p. Resch — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tyśmienicy*, p. Karol Neki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltini — *w Zaleszczykach*, pp. J. Kodrębski i Spółka.

Wszystkie powyżej wspomnione firmy przyjmują także wszelkie zamówienia na prawdziwy

OLEJ Z TŁUSZCZU WĄTROBY MIĘTUSOWEJ

wyrobu ***Lobry i Poton w Utrechcie w Niderlandach***

jedyny gatunek, który przed każdém napełnieniem flaszek przez profesora p. Müllera chemicznie badanym i w butelkach cynkową kapslą zamkniętych rozsyłanym bywa, na których się firma domu *Lobry i Porton* znajduje.

Ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów z tłuszczu wątroby wyrabia się najstaranniejszem zbieraniem i wydzielaniem miętusów, i nieulega zupełnie żadnéj dalszéj chemicznéj preparacyi; z tego powodu znajduje się płyn w naszych opieczętowanych flaszkach zawarty całkiem w tym samym nieosłabionyn pierwotnym stanie w jakim go natura bezpośrednio utworzyła.

Prawdziwy oléj miętusowy używają z jak najlepszym skutkiem wszystkie znakomitości lekarskie Europy jako szczególny środek leczący w słabościach piersiowych i płucowych, w skrofułach i słabości zwanej *„Rhachlis“* w wypadkach reumatycznych i pedagrycznych, zastarzałym wyrzutom skóry, zapaleniu ócz, słabościach nerwowych i t. p.

We flaszkach oryginalnych wraz z instrukcyją użycia po 2 Zł. 10 kr. — i 1 Zł. 5 kr. w. a.

(134-40-46)

FABRYKA PORCELANY
AUGUSTA HAASA
W SCHLÄGGENWALD,

utrzymując Skład komisowy w **Krakowie** przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88

u Wgo ALOJZEGO SCHWARZA,

powiększyła Skład ten znacznym wyborem swych wyrobów w najnowszych fasonach, z któremi się po ustanowionych cenach fabrycznych szanownéj Publiczności poleca. (133-1-3)

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi

flaszka po **88** kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA NA MUSZKUŁY I NERWY

flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Kromholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

flaszka 52 kr. w. a.

Dra Brunna

STOMATICON (Woda do ust)

flaszka po **88 kr.** wal. austr.

utrzymują zawsze prawdziwe i w najlepszéj jakości,

w KRAKOWIE: pp. **Herrmann** i **Józef Jahn;** — we LWOWIE: p. **Karol Schubuth.**

w Białéj p. J. Muchitsch, — w Bielsku p. Prietsche, — w Bochni p. Niedzielski, — w Czerniowcach p. T. Zacharyasiewicz, — w Jarosławiu p. J. Bajan, — w Kołomei p. T. Zacharyasiewicz, — w Rzeszowie p. I. Schaitter, — w Tarnopolu p. M. Schlifka, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i Spółka, — w Stanisławowie p. A. Tomanek i Spółka. (1166-10-12)

Królewsko pruskiego fizyka obwodowego

Dr. Kocha

KRYSTALICZNE

CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedają się

niezmiennie w pudełkach oryginalnych po 35 i 70 centów.

CUKIERKI te sporządzone z najwłaściwszych soków ziół i roślin w połączeniu z częścią zgęszczonego najczystszego cukru krystalicznego, różnią się jak to najpochlebniejsze zdania udowodniły nietylko swemi dobroczynnemi własnościami bardzo korzystnie od tak często zachwalanych tak zwanych tabliczek z ziół na piersi, Pâte pectoral itd., lecz wyszczególniają się najbardziéj temi własnościami, że organa trawiące łatwo je znieść mogą, i że przy dłuższém używaniu nie tworzą i niepozostawiają uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zamulenia.



Dla zapobieżenia omyłkom, pilnie zważać należy, że krystaliczne **cukierki ziołowe** ***Dr. Kocha*** w podłużnych tylko pudełkach są pakowane, a **białe** ich etykiety **brunatnem** pismem drukowane, mają na sobie **powyższą pieczątkę.**

Główny skład w Krakowie u p. JÓZEFA BARTLA

w rozmaitych miastach Galicyi i prowincyj sąsiednich tylko u tych Panów którzy w tym dzienniku od czasu do czasu ogłaszani bywają. (889) (7-8)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	329 08	+ 5'0	75	zachodni słaby	pogoda z chmurami		− 0'2	+ 6 9
	10	29 03	− 0 2	95	„ „	„ „			
7	6	28 84	1 8	95	wschodni słaby	„ „			

Urzędnik (Polak),

w służbie czynnej zostający — prawnik, 30 lat mający, żonaty — posiadający praktyczne wykształcenie tak w sądowym jakotéż politycznym zawodzie, — znajomość gospodarstwa, jakotéż jak najchlubniejsze świadectwa dziesięcioletniéj służby rządowéj, **życzy sobie znaleść stosowną posadę prywatną** w Galicyi lub w Królestwie Polskiem.

Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod lit. **L. I.** poste rest. w Krakowie. (116-2-3)

Z nadejściem korzystniejszéj pory roku pozwalam sobie tak wszystkim P. T. posiadaczom dóbr, jako też właścicielom wilgotnych i mokrych mieszkań, z którymi dotychczas jeszcze nie miałem honoru wejść w znajomość i bliższe stosunki, najuniżeniéj podać do wiadomości, że jeszcze także i nadal **wykonywanie niwelacyi i projektowanie planów**, jako też zupełne wykończanie **robót drenarskich**, czyto za **kontraktem**, czyteż za **dzienną zapłatą** przyjmuję, i jak dotychczas jak najlepiej wykonywać będę.

Za pomocą téj nowéj i już licznie wypróbowanéj metody uprawiania gruntów, mogą być nie tylko pola i łąki najzupełniéj osuszone — w skutek czego najwyższy dochód przynoszą, ale także pastwiska, pustkowia i grunta jałowe stają się urodzajnemi, i tym sposobem zamożność narodowa podwyższoną. Tym środkiem można także ogrody owocowe i warzywne dokładnie od zbytniéj mokrości i wilgoci uwolnić, a jakie dobroczynne korzyści drenowanie do osuszania mieszkań wilgotnych i mokrych przynosi, tak dalece jest znanem, iż z pewnością tylko krótkiego wspomnienia tutéj potrzeba, aby natychmiast u wielu z P. J. posiadaczy wilgotnych, mokrych, a w skutek tego niezdrowych mieszkań postanowienie wzbudzić, aby za pomocą tego taniego sposobu drenowania, swoje mieszkania dla zdrowia **tego najdroższego skarbu**, trwale i dobrze urządzić kazali.

Daléj pozwalam sobie dla osiągnienia najwyższego możliwego dochodu z łąk, zwrócić uwagę na również pożyteczną jak tanią melioracją **nawodniania łąk**, i dodać, że wykonywanie takich zakładów również ciągle tak **za dzienną zapłatę**, jako też **za kontraktem** przyjmuję, i na żądanie, tak do uprawy łąk jak do drenowania, P. T. posiadaczom zdatnych i wprawnych współpracowników na czas trwania uprawy udzielić mogę.

Przy téj sposobności pozwalam sobie w końcu jeszcze uwiadomić, że napisałem książkę pod tytułem: „Praktyczny gospodarz łąkowy“, (która już przed rokiem w niemieckim języku z druku okazała się), która teraz jeszcze do tego powiększona i poprawiona, w języku polskim w następnym miesiącu wyjdzie na widok publiczny; taż będzie obejmować w 7 do 8 średnich arkuszach in 8vo wszystko, co do pielęgnowania łąk według racyonalnych zasad wiedzieć potrzeba, a w dodatku jak najdokładniéj traktować „o robieniu siana według wszystkich znanych sposobów.“

Cenę téj książki oznaczyłem najtaniéj na 1 złr. w. a. czyli 4 złp., a za przesłaniem téj należytości i dodaniem 20 centów na porto. można sobie natychmiastowe frankowane przysłanie po wyjściu z druku już teraz zapewnić. Także tutejsze księgarnie: **J. Wildta** i **D. E. Friedleina** przyjmują na tę książkę przedpłatę, przyczem na znacznie liczną prenumeracyę o tyle więcéj zapraszam, iż z pewnością nikt załować nie będzie tak dokładnych przepisów dostać za tak pomierną cenę.

Kraków w Lutym 1861. **J. Konrad Haas,** irrygator łąk i drenarz.

Ulica Sławkowska pod L. $273/_{423}$. (136-1-3)

ANGIELKA poświęcająca się od lat kilkunastu zawodowi nauczycielskiemu, religii katolickiéj, posiadająca gruntowne wykształcenie i podejmująca się prowadzenia tak fizycznego jako i naukowego wychowania panienek, pragnie znaleść umieszczenie.

Korespondencye dla bliższego porozumienia się mogą być adresowane Do **Redakcyi „Głosu“** we Lwowie, lub na ulicę Szeroką pod Nr. 15²/₄ pod adresem: „Madame **M. E.** we Lwowie. (117-2-3)

Na wielostronne żądanie podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że sprzedaż tak taniego i ulubionego

Piwa piekarskiego

lagrowego,

znajduje się ciągle **w Sukiennicach w szynku p. Pawła Miaskowskiego** „pod Opatrznością,“ który swój obficie zaopatrzony Skład piwa utrzymuje naprzeciw lodowni w piwnicy „pod Kogutem.“ (114-2-3)

Poszukuje się

Zbierających subskrypcye,

którzy przy niejakiej gorliwości znaczną korzyść uzyskać mogą.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą: **F. 54**, *poste restante* w Frankfurcie nad Menem. (122-2-3)

Uwiadomienie.

Mamy zaszczyt niniejszém uwiadomić, jako zlecilismy panu **Józefowi Kodrębskiemu** w ZALESZCZYKACH Agenturę naszego

Handlu Nasion i Roślin,

upoważniając go do przyjmowania różnych obstalunków w tym rodzaju, które w najkrótszym czasie i po cenach w Katalogu wyszczególnionych wykonane będą.

Katalogi tegoroczne można w Handlu powyższego pana bezpłatnie otrzymać. (86-3-15)

Erfurt w Styczniu 1861 r.

C. Platz i Syn,

nadworny hurtownik (Hoflieferant) Jego kr. Mci w Berlinie

Z zawodu (127-1-4)

bydła czysto krajowego

w Węgrzynowicach pod Krakowem od lat 30 z bacznością na pomnożenie mleczności starannie chodowanego,

Cielęta 14to-dniowe

sprzedają się po 10 złr. w. a.

Można tamże nabyć:

Roczniaków obojéj płci z tego samego pochodzenia i **bujaków dwoletnich** według kosztu obfitego wyżywienia.

Prosiąt rassy węgierskiéj, tak zwanéj mongolfie — w 8iu tygodniach odsadzonych po 4 zr. w. a.

Nasienia buraków pastewnych z tego gatunku którzy zagraniczne cenniki za osobliwość po wysokich cenach przedstawiają po 80 c. m. a. za garniec polski.

Nasienia kapusty głowiastéj w czterech wyborowych gatunkach po 25 c. m. a. za łut w p.

Obok powyższych i inne nasiona gospodarstwa ogrodowego mogą być przesyłane.

Listy frankowane przyjmuje hotel Pollera — listy z pieniądzmi kwituje właściciel hotelu.